Rok 1870. Kraków, Wtorek 21 Czerwca. Nr. 139.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na trzeci kwartał roku 1870.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych, którzy od 1go Lipca prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i zawczasu prenumeratę nadsyłali **według cen u góry w każdym numerze podanych.** Razem z prenumeratą na IIIci kwartał przesyłać można pieniądze na następujące dzieła, **które prenumeratorom naszym po zniżonych cenach sprzedajemy:**

Sto djabłów powieść J. I. Kraszewskiego. {2 tomy} 2 złr. 50 c.
Tajny fundusz powieść J. Zacharjasiewicza. {2 tomy} 2 złr.
Rodzina Orskich powieść Wołodego Skiby. {2 tomy} 2 złr.
Walka stronnictw komedja Stożka. 50 c.
Sobory szkic histor. przez W. B. K. 20 c.
Album fotograficzne część Isza. 1 złr.

Powieść Elpidona **„Błyszczące nędze“** skończymy w bieżącym kwartale. W przyszłym kwartale rozpoczniemy zapowiedzianą dawniéj powieść **„Pani Flawja“** i ukończymy drugą serję **Albumu fotograficznego.**

☛ Najtańszym sposobem przesyłki pieniędzy są ☛ **przekazy pocztowe.**

Kraków 18 czerwca.

Dokończenie nadesłanych nam z Wiednia uwag, rozpatrujących obecną sytuację i rację bytu gabinetu Potockiego.

Ile przyrzeczenia gołosłowne warte, czy je dano w nowéj czy staréj erze, na to mamy kilka przykładów z życia wziętych.

Schmerling przyszedł do steru rządu— z Galicji zebrała się deputacja, by mu przedłożyć memorjał. Wybrani z grona jéj 3 członkowie pod przewodnictwem dra Smolki otrzymali posłuchanie i przyrzeczenia. Smolka odczytawszy memorjał, dodał: Zostawiamy mądrości w. eksc. zrobienie użytku stósownego z tego memorjału przy wydaniu statutów krajowych i praw organicznych kraju naszego się dotyczących.

Schmerling bardzo grzecznie odpowiedział, że słuchał z zajęciem, co Smolka odczytał, że nie bierze wprawdzie odpowiedzialności przesądzania zamiarom N. Pana, ale to może zaręczyć, że będzie jeden sejm dla kraju z prawem inicjatywy, przez co (i to najważniejszy ustęp) panowie na téj drodze legalnéj nietylko, co w memorjale jest wyrażoném, ale nierównie więcéj będziecie mogli żądać, a co jako wyraz organu, reprezentującego kraj, uwzględnioném będzie.

Przyobiecał daléj, że tak to, co w memorjale nakreślone, jak co na drodze pisemnéj czy prywatnéj mu będzie zakomunikowane, a do wyjaśnienia sytuacji posłuży, wziętém zostanie pod rozbiór, by **ile być może**, w statucie krajowym i prawach organicznych uwzględnić uprawnione życzenia kraju.

Upraszał nakoniec delegatów, żeby użyli wpływu swego, by zaniechano objawów mogących niepokoić rząd. Niech kraj — kończył Schmerling — oczekuje w spokoju wydania odnoszących się do organizacji rozporządzeń, które żeby panów zadowolniły, najszczerszém jest mém życzeniem.

Na to Smolka z wzruszeniem odpowiedział: Dziękujemy w. eksc. za to otwarte oświadczenie (snać wierzył staatsministrowi) i za upoważnienie nas do podania odpowiedzi w. eksc. do wiadomości naszych ziomków. Możemy zapewnić w. eksc., że jak dotąd czyniliśmy, tak i nadal niczego więcéj nie pragniemy, jak wpływać na zaniechanie demonstracji, któreby rząd mogły niepokoić.

Piękna mowa i odpowiedź, jakby ułożone harmonijnie. Kraj był spokojny, do niczego się nie mięszał ani radą ani czynem, czekał fatalistycznie na—spełnienie obietnicy.

Nadszedł nareszcie dzień 26 lutego 1861 a z nim patenta i ordynacje wyborcze schmerlingowskie monumentalnéj nieprawości!

Obietnice poszły w kąt, samowola pokryta nową szatą, pozostała w całéj pełni. Zwoływano na krótki czas sejm rozwiązywano go kiedy się podobało—zaprowadzono nareszcie stan oblężenia, sądy wojskowe, procedurę drakoniczną—a wśród tego rodzaju pogwałceń reichsrat był zwołany, a pokryci tarczą nietykalności „poselskiéj delegaci galicyjscy to jest kraju na pastwę samowoli wojskowéj oddanego, zasiadali na ławach poselskich, by się przypatrzyć machiawelizmowi, który odartych z poczucia godności własnéj i solidarności z krajem ujarzmionym, używa systematycznie za marjonetki.

Minęły i te czasy, nastały na pozór lepsze, jedno i drugie nie przez nas i nie dla nas! Belcredi następca Schmerlinga, bez kwestji był człowiekiem sumiennym. A jednak choć zasystował konstytucję lutową, o ile ta dotyczyła reichsratu, nie miał odwagi porzucenia taktyki (w Austrji zakorzenionéj) półśrodków.

Najtańszy, a razem najmniéj ważny sposób okazania dobrych chęci i spopularyzowania siebie; jest na prędce przeprowadzić zmianę nie rzeczy, ale osób. Półśrodek ten w społeczeństwach politycznie niedojrzałych rzadko chybia celu. Zmienił Belcredi namiestników i w Czechach i Galicji. W Czechach nie tyle, ile w Galicji zmiana tego rodzaju popłaca nad wartość. Zapomniano też na razie o wszystkiém, co ważniejsze, a wzięto się do manifestacji jałowych. To adresy dziękczynne, to nabożeństwa, to festyny, to dyplomy obywatelstwa, same objawy bezmyśli, miały utwierdzać nowy rząd w przekonaniu, że ma za sobą ludność kilkomiljonową. Zwołany został sejm; wystosował gładki adres do tronu, inwolwujący wotum zaufania dla nowego ministerjum, a potępiający poprzednie za jego tendencje centralizacyjne, które nie zostawiały miejsca dla rozwoju swobód narodowych.

Był przytém umieszczony mały ustęp uwydatniający żądanie kraju w najpokorniejszéj prośbie: by N. Pan raczył mianować kanclerza nadwornego dla Galicji, jak już wtedy były kanclerstwa dla innych krajów... w Wiedniu. Zdawało się, że minister w Galicji popularny, nieskrępowany formalnościami i zależnością rajchsratową, mający misję załagodzenia sporu międzynarodowego, uzna za stosowne poprzeć legalne żądanie reprezentacji kraju lojalnego, który ma swe odrębne właściwości i potrzeby. Z takim adresem i taką prośbą wysłaną została deputacja sejmowa do Wiednia. Na czele jéj był namiestnik przez ministra Belcredego jako koncesja dla kraju i rękojmia, że żądania jego legalne uwzględnione będą — nominowany hr. Gołuchowski. Byli przyjęci członkowie, deputacji gal. najuprzejmiéj przez monarchę, zaproszeni do stołu cesarskiego i najłaskawiéj pożegnani z zapewnieniem: że co będzie można, zrobioném będzie. Hr. Belcredi przyjął deputację po przyjacielsku, nie brakło obietnic, że byle to i owo już raz zostało załatwioném, taki czynnik polityczny jak kanclerz, może być wplecionym w przyszłą organizację państwową.

Przyrzeczenia były ogólnikowe, wyglądające na odroczenie *ad calendas græcas*, jednak i późniéj gdy się okazały złudnemi, nie doprowadziły do zastanowienia się nad wartością: obietnic w polityce.

Nadszedł rok 1866. Pan Beust objął przewództwo. Obiecywał wszystko niemal, czego się domagano. Miał jednak już wygodną furtkę do wyjścia, bo zwołał był już radę państwa nibyto legalną i przedstawiającą ciągłość prawną reprezentację, a właściwie konstytuantę, wydającą prawa, które układali Niemcy sami, bo byli w większości jak inaczéj być nie mogło na podstawie „ustawy wyborczéj“ na utwierdzenie hegemonji tego żywiołu obrachowanéj.

Znowu ten sam błąd się powtórzył. Prywatne konferencje czy konszachty, obietnice, wpływy rozmaite, ingerencja Belcredowskiego namiestnika (który po wstał i za Beusta) doprowadziły do rezultatu, że spuszczono z oczu rzecz, sprawę publiczną i wotowano nibyto z dyplomatycznych jakichś wyższych względów za adresem (zadającym kłam myśli przewodniéj adresu sejmowego), który poprostu potępia politykę systowania i dziękuje za restaurację schmerlingianizmu. — Dlaczego taka aberracja? Bo z rozpraw, z konszachtów z p. Beustem delegaci nabyli przekonania, że wszystko pójdzie jak z płatka, że p. Beust przyrzekł nie tylko sankcję dla „ustawy szkolnéj“, ale i różne piękne rzeczy.

Obietnice nam nie dopisały nigdzie. Dopisały Węgrom, a w dalszém następstwie Kroatom vis-à-vis Węgrów, dopiszą prawdopodobnie Czechom.... bo się ci nie spuszczają na słowa, nie ufają wyłącznie i pierwszorzędnie osobom, tylko szukają podstawy w rzeczy.

Ministerjum p. Potockiego, sądząc z jego czynności, nie może liczyć na partję prawdziwie liberalną polityczną, nie może się już opierać na stronnictwach narodowościowych po zdyskredytowaniu się w Pradze; klerykalna i feudalna partja w Czechach, Morawji i niemieckich niektórych prowincjach ma swoje plany, które sięgają daléj i poza konstytucjonalizm — nie ma widoków, żeby się rząd ten ostał, choćby go delegacja galicyjska wysłana do Wiednia chciała podtrzymać. Dla nas interes krajowy wszystko znaczy i każdym krokiem winien kierować

Ludzie polityczni winni rozważyć, czy w okolicznościach jakie są, a w większéj części stworzone teraz zostały, lepiéj tj. korzystniéj dla kraju połączyć nasze usiłowania z opozycjami nieniemieckiemi i nie brać wraz z nimi udziału w rozprawach rajchsratowych, czyli na chybił trafił pójść do rajchsratu i posłując razem z centralistycznie usposobionymi Niemcami być świadkami niepowodzeń parlamentarnych i odrzucenia przez klikę rajchsratową naszych krajowych postulatów. A nakoniec, gdyby się i sprawdziła pogłoska, że ministerjum przedewszystkiém chce zapewnić się przez zwołanie rajchsratu: że wybrane zostaną delegacje wspólne i że potém obrachowawszy siły partji rządowéj w parlamencie, nie wniesie wcale rezolucji galicyjskiéj, gdyby było widoczném iż jego przedłożenie zostanie w mniejszości, nie widzimy i w takim razie racjonalnéj przyczyny, żeby li tylko dla spokoju p. Beusta i partji rządzącéj w Węgrzech rwać się do usług, które kolidują z naszym dobrze zrozumianym interesem.

Nie dano nam jeszcze z téj strony żadnego powodu, któryby nas miał nakłonić do opuszczenia silnéj pozycji i podporządkowania naszéj sprawy potrzebom czy wymogom nienaszym.

Zjazd reprezentantów stronnictw we Lwowie.

(Stenograficzne sprawozdanie.)

(Dokończenie.)

Krzeczunowicz: Ja wprawdzie nie jestem komitetem, ale dam niejakie wyjaśnienie z mojéj strony. Wątpię, aby komitet już złożony z ośmiu członków, a mający prawo dobrać sobie tylko jeszcze jednego reprezentanta miast, chciał przyjąć w skład swój członków komisji zjazdowéj. Zarzut oficjalności zrobiony komitetowi centralnemu jest niesłuszny, zaproszeni przez p. Grocholskiego zjechali się nie zważając wcale na inicjatywę, byli to ludzie dobréj woli.

(Ponieważ stenogram ku końcowi staje się niejasnym, streszczamy mowę p. Krzeczunowicza). Mowca dowodzi, że komitet nie myśli wywierać żadnéj presji na wyborców, że będzie tylko doradzał; że nawet nie ma umocowania inaczéj działać jak tylko doradczo i że zawsze przy wyborach tak się działo.

Skwarczyński uzupełnia wywody Krzeczunowicza. Komitet centralny nie jest tylko reprezentantem figur przez rząd na urzędzie potwierdzanych (tak twierdził Malisz), ani reprezentantem tylko dworów lub wydziałów powiatowych, jak jego historja pochodzenia i dalsze postępowanie dowodzi. Ja sam w Stanisławowie zwołałem do tego zgromadzenie. Komitet ten ma silne postanowienie ułatwić wybór przynajmniéj trzech czwartych części posłów dążności narodowéj; przystąpił już do ustanowienia komitetów obwodowych i okręgowych i w tym celu wydał okólnik. Pozwolicie mi go panowie odczytać.

Głosy (od demokratów): Nie potrzeba.

Głosy inne: Tylko wyznanie wiary komitetu odczytać!

Skwarczyński po uciszeniu się odczytuje okólnik, podany już przez nas.

Dr. Madejski Marceli: Każdy obywatel ma prawo tworzyć komitet wyborczy, a zatém miał je i zjazd tak zwany marszałków, grono wyborców, mających wpływ w swojéj okolicy. Akcja wyborcza opiera się na organizacji, któraby przeparła kandydatów pożądanych. Gdy staną dwie akcje, to łatwo może nastąpić chaos i rozbicie, ze szkodą dla kraju. Komitet marszałków rozpoczął akcję, tworząc dwa osobne komitety terytorjalne, a miasta podają rodzaj pomostu zjazdowi obecnemu, zlewając dane sobie od komitetu prawo na komisję zjazdową. W razie nieprzyjęcia, miasta zastrzegają sobie akcję.

Wajgart: Jestem przeciw temu, aby mój wniosek powierzać komisji do załatwienia. Jesteśmy w przededniu wyborów, trzeba się porozumieć. Komitet centralny w sobie już posiada do tego warunki, gdyż w organizacji jego wypowiedziano, że w miejsce ubywającego członka wstępuje inny, więc może snadno zrobić to, co mój wniosek żąda. Dla ułatwienia opuszczam z mego wniosku liczbę czterech, pozostawiając jéj oznaczenie wzajemnemu porozumieniu.

Górski mówi za komisją, ale niezrozumiale.

Podczas téj mowy sala coraz więcéj się wypróżnia. Już miano poddać wniosek komisji ustęp 2 pod głosowanie, gdy powstaje Semilski i wśród wrzawy niezrozumiałym głosem bije przeciw rezolucjonistom i komitetowi centralnemu, motywując swój wniosek wybrania odrębnego komitetu przedwyborczego z osób 30. Przyznaje, że w zasadzie można ustąpić, ale w akcji nie można. Co do odczytanéj przez Skwarczyńskiego odezwy powiada, że komitet centralny chce znowu wybrać tych samych, co przez dziewięć lat okazali się niedołęgami. Oto pan Grocholski ubiegł demokratów i rozpoczął akcję wyborczą o tendencjach tajemnych, by stworzyć skład sejmu, potrzebny planom ministerjalnym i arystokratycznym. Do takiego komitetu nikt z nas zaufania mieć nie może.

(Znużenie coraz widoczniejsze.)

Szczepański: Na wniosek zgodzili się w komisji jednomyślnie i demokraci, referent nie miał prawa usuwać się. Zastępując go, zwracam uwagę najpierw, że skoro demokraci zgodzili się na wniosek, to p. Semilski stawiając nowy, nowe jakieś stronnictwo chce tworzyć. Ja z okólnika, odczytanego przez Skwarczyńskiego, wręcz co innego odczytuję jak Semilski. Stoi on na gruncie rezolucji, tj. na tym samym gruncie, który i trzy stronnictwa za podstawę swego programu przyjęły, który i zjazd ten przyjął. Jak te trzy stronnictwa, tak i rezolucjoniści i komitet centralny uważają rezolucję pierwotną tylko za podstawę, w projekcie swoim rozszerzyli jéj ramy, jak my w naszym programie, a różnica jest tak mała, że tutaj oni przystali na to, na co inne stronnictwa przystały. (Zwrócony do demokratów): Chcecie się panowie opiekować Galicją, to opiekujcie się, ale tylko wschodnią. My w zachodniéj Galicji nie chcemy i nie potrzebujemy waszéj opieki. Gdyby podejrzywania Semilskiego były słuszne, toć ma komisja we wniosku umocowanie do zawiązania się w komitet centralny, osobny od tamtego. Uprzedzono nas, to prawda; ale to nasza wina, żeśmy się dali uprzedzić. Na drugi raz pilnujmy się. Wniosek Wajgarta jest oktrojowaniem dla komisji, krępowaniem jéj czynności. Oświadczam, że jeśli wniosek komisji nie będzie przyjęty, to my (członkowie koła krakowskiego) wyłączamy się i niech sobie zostanie komitet p. Semilskiego, nie zaś komitet centralny.

Romanowicz: Zgodziłem się w komisji na jéj wniosek, jako *malum necessarium*. Ale gdy się tu pojawiły nowe wnioski, więc do nich przystępuję i nie mogę być sprawozdawcą komisji, czém nie robię jéj krzywdy, skoro wniosku komisji broni p. Szczepański.

Przew. zarządza głosowanie. Członkowie Koła krakowskiego i rezolucjoniści usuwają się od głosowania nad wnioskiem Semilskiego.

Szczepański: To nie będzie uchwała zjazdu, ale stronnictwa demokratycznego.

Robi się zamieszanie. Za wnioskiem Semilskiego powstaje 31, przeciw 24; część głośno woła, że nie głosuje.

Przew. Zastanówcie się panowie. Jest was 31 za wnioskiem Semilskiego. Komitet przez niego proponowany ma wynosić 30 osób; kogóż więc wybierzecie do tego komitetu? Siebie samych z odrzuceniem jednego? Czy chcecie się narzucać całemu krajowi?

Romanowicz: Czy panowie przeciwni wnioskowi Semilskiego, czy w ogóle od głosowania się usuwacie?

Szczepański: Wniosek Semilskiego nie powinien był przyjść na stół.

Wrzawa się wzmaga.

Pawlikowski: Głosując, musielibyśmy poddać się uchwale.

Romanowicz: Głosowanie nikogo nie obowiązuje.

Pawlikowski: A więc głosowanie bez celu. Jeżelibyśmy chcieli na nowo głosować wszyscy, to wniosek upadnie.

Głos: Na nowo głosować.

Szczepański: Niech komisja wybierze komitet, w którym wszystkie stronnictwa będą reprezentowane.

Czerkawski w imieniu rezolucjonistów: Głosujemy nad tém tylko, co komisja jednomyślnie przyjęła. Mowca dowodzi, że wniosek komisji w rzeczywistości jest dalszy jak wniosek Semilskiego, więc wniosek komisji powinien pójść pierwéj pod głosowanie. — Przewodniczący prosi, aby wniosek komisji poddać pod głosowanie. — Demokraci protestują przeciw temu, i zarzucają przewodniczącemu stronniczość; zastęp demokratów rusza się; wychodzi Smolka; wychodzi wreszcie Semilski.

Przew. poddaje pod głosowanie wniosek komisji. Pozostali demokraci protestują.

Przew. Kto jest obecny, ten ma prawo głosowania. Wniosek komisji przyjęty większością 38miu głosów przeciw nielicznéj mniejszości.

Przew. poddaje pod głosowanie poprawkę Wajgarta. Upada. Przew. A wniosek Semilskiego? Iskrzycki: Przeszedł poprzednio. Romanowicz, donośnie: Konstatuję, że w kwestji wybrania komitetu wyborczego do zgody nie przyszło, bo demokraci wyszli. Pozostaje więc tylko porozumienie się stronnictw.

W końcu, gdy stanowcza uchwała nie zapadła, Przew. zaprasza na popołudniu zebranie celem wyboru komisji w myśl wniosku p. Szczepańskiego.

Szczepański wnosi, by poruczyć sprawę już istniejącéj komisji, w któréj są reprezentowane wszystkie stronnictwa. Przyjęto.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 19 czerwca.

L. Zgromadzenie miejskiego komitetu wyborczego — dwie frakcje tow. demokrat. — włościanie wobec wyborów — „rada ruska“ —

Tygodnik krakowski.

Cisza i spokój naszego miasta są tylko pozorem. — Korzyści pustek na ulicach będących najpewniejszym stopniem do wielkości. — Jedno słowo zawcześnie wypowiedziane naprowadza mię na traktat o szczęśliwości łysych głów i farbowanych włosów i o rozmaitych ich prerogatywach, a mianowicie bezwarunkowego prawa do mądrości. — Tajemne agitacje odkrywające czarną niewdzięczność Krakowa dla swego magistratu.— Tajemne również agitacje o poselstwa, które na wielu przykładach stwierdzą moralny sens bajek Lafontena o kwaśnych winogronach i o małpie co kasztany z ognia dobywała. — „Czasowe“ *pium desiderium.*

Ile razy zdarzyło mi się mówić z jakim człowiekiem, który nie miał szczęścia urodzić się w Krakowie, zawsze słyszałem od każdego jedno i toż samo, a mianowicie: „jaki ten wasz Kraków cichy i milczący!“ Dodawano przytem i kilka innych przymiotników, ale tych powtarzać nie będę, bo jestem aż nadto przekonany, że to jest fałsz i potwarz, których powtarzać nie warto.

Prawdę powiedziawszy, miasto nasze nie odznacza się wielkiém życiem i ruchem. Mieszkańcy Krakowa po swoim bruku kroczą z powagą rzymskich senatorów, nigdy im się nie spieszy, a kto jest cokolwiek żywszéj natury i większéj potrzebuje kommocji, zwykle obiera najdłuższą drogę, nawraca się, nie korzysta z własności przekątni, bo inaczéj stanąłby zbyt prędko u celu, nie używszy przyjemności chodzenia ani oglądania tego, co człowiekowi jest najmilszém „swoich bliźnich twarzy.“

Téj ostatniéj przyjemności często nie wiele można użyć. Jeszcze dwa boki rynku, gdzie się osiedlili Redolfi, Majer, Fuchs i bracia Feintuchy, a przedewszystkiem nasza koczująca giełda wraz z małym skrawkiem trzeciego boku, który od niedawna okupował Wenzel, cieszą się i chlubią większą populacją i cyrkulacją. Ale ktokolwiek wstąpi w którą z bocznych ulic, ileż to razy zdarzy mu się, że oprócz własnych kroków niczyich więcéj nie słyszy, albo też na drugim końcu ulicy dojrzy drugiego przechodnia, spoglądającego w braku innego roztargnienia na gwiazdy (lub w dzień na kominy), jak Arab wędrujący przez Saharę.

Statystycy wyprowadzają z tego przymiotu Krakowa jedną okoliczność ważną dla historji i cywilizacji, a to tę, że nigdzie nie ma tak wielu wielkich ludzi jak u nas. I mnie przynajmniéj się zdaje, że statystycy mają słuszność czy słusznie (piszę na oba sposoby, dla zadowolenia różnych obozów gramatycznych, bo nigdzie także nie ma tylu obraźliwych ludzi co u nas). Statystycy tedy mają racją, bo proszę państwa, jeżeli każdy jest na ulicy tak znaczny, jeżeli idąc za nim przez ośm albo dziesięć minut muszę go mieć ciągle chociażby z tyłu przed oczami, jeżeli na całéj ulicy jest *solus et unicus*, na którego mogłyby paść spojrzenia przekupek siedzących w bramach albo pokojówek czyszczących okna — jakże proszę państwa ten człowiek tak dobrze na wszystkie strony opatrzony, nie ma wryć się w moją albo czyjąbądź pamięć i nie zatrudniać przynajmniéj przez pół dnia naszéj wyobraźni i języka, a czasem nawet się nam przyśniwać? A cóż jest wielkość? Wielkość jest to sława. A co jest sława? Jest to trochę więcéj ludzkiego gadania o twojéj mizernéj osobie.

Statystycy zatem mają racją, jak również zapewne nie mylą się i w téj mierze, jeśli téj saméj przyczynie przypisują także większą niż gdzieindziéj ilość plotek w naszém mieście. Ale to jest przedmiotem zanadto błahym, abym zaprzątał nim moje kronikarskie pióro przeznaczone dla rzeczy wielkich i to wielkich „na serjo.“

Z jakąż wewnętrzną radością i przekonaniem o swéj i moich współobywateli wyższości, mogę teraz naprzykład ubolewać i pośmiać się nawet trochę nad zaślepieniem tych wszystkich, którzy zarzucają naszemu miastu ciszę i pustki. Nierozsądni, jesteście jak owe dzieci, które lada pozór złudzi i omami, nie umiecie patrzeć głębiéj i we wnętrzu, w łonie naszego grodu dopatrzeć się téj „hydry co śpi,“ mówiąc słowami poety, tego wrzącego i kipiącego życia, politycznego ruchu — agitacji...

Powiedziałem wielkie słowo, może cokolwiek zawcześnie. Ale darmo! nie posiadając łysiny (pokrytéj czy niepokrytéj peruką, wszystko jedno) nie otrzymałem jeszcze patentu na „wytrawność“ i cedzić słówek nie umiem, ani co innego myśleć a co innego mówić, jak to jest i było zasadą przed i po czasach Talleyranda wszystkich wytrawnych polityków. Z tém wszystkiém jednak poczuwam się do obowiązku przeprosić was łaskawi czytelnicy za mój „młodociany“ *lapsus calami* i to z taką skruchą i pokorą, z jaką *Czas* bił się w piersi przed *Dziennikiem polskim* i „na rany Chrystusa“ sumitował, że uczył się niegdyś o ablatiwie w gramatyce łacińskiéj. Gdzie? kiedy? zapewne sam „pewien dziennik“ nie umiałby powiedzieć, bo lubo świadectwa studjów nigdzie mu nie zginęły, to jednakowoż... Nie uwłacza to przecież w niczém niczyjemu honorowi, a témbardziéj mądrości. Wszystkim owszem, co nie mają łysin ani peruk, żałować i zazdrościć wypada, że się nie rodzili w tych czasach, gdzie człowiek nie potrzebował się mozolić nad książką, ale mądrość ssał już z mlekiem mamki. Późniejszemu pokoleniu, jeszcze dobrze mówić nie umiało, codziennie kładziono w uszy „Trzeba się uczyć! już minął wiek złoty“ i proszę państwa, jak z tego pokolenia mogło uróść coś do ludzi podobnego? Dawniéj to było zupełnie co innego. Ktoś naprzykład był chirurgiem, stawiał bańki i golił brody, a wtém nagle powiedziano mu: zostaniesz nadwornym historykiem — i został historykiem; ktoś inny znów, co przez całe życie kłół sobie w zębach i przeżuwał karmelki, tym samym sposobem zostawał krytykiem i recenzentem wszystkich sztuk pięknych. Trzeci nareszcie przepróżniaczył całe życie z gryzetkami przy szampanie i ostrygach, a na starość w imię tych zasług dano mu jako sinekurę dyrekcję publicznéj instytucji, zapewniającą temu emerytowi dziesięć razy lepsze utrzymanie, niż je miał ślepy Szajnocha, kiedy był skryptorem w bibljotece Ossolińskich, albo Mickiewicz, który oprócz Grażyny, Konrada, Tadeusza i t. d. miał jeszcze sześcioro innych dzieci żyjących chlebem powszednim i chorą żonę.

Dobre to były czasy i szczęśliwy, kto się w nich urodził! Dlatego to dzisiaj jeszcze Moskale, którzy stoją na czele cywilizacji, z odstawnych rotmistrzów robią profesorów, dlatego także „pewien dziennik“ czuje jakąś wrodzoną antypatję do wszystkich, co kiedykolwiek „siedzieli na ławach uniwersyteckich.“ Dlatego nakoniec radziłbym wszystkim ojcom i matkom naszego miasta, którzy choć cokolwiek dbają o los swoich synów, aby zamiast oddawać ich do szkół lub na uniwersytet, niezwłocznie poprzyczyniali im lat w metryce (z córkami naturalnie tego robić nie można). Tym sposobem wyrobią im prawo do wszystkiego, otworzą im źródła mądrości i drogę do karjery, naród zaś zyska nagle ogromną liczbę rozumnych, czcigodnych i zasłużonych obywateli i będzie się dziać dobrze jak dotąd, a nawet może jeszcze lepiéj, tak że wkrótce odbierzemy Francuzom ich przydomek: *la grande nation!* Amen.

Ale wracam nareszcie do tego tak niefortunnie wypowiedzianego słowa: agitacje. Ktokolwiekby tedy z obcych lub cudzoziemców, naprzykład mieszkaniec Lwowa lub Warszawy, widział tę cichą fizjognomję naszego miasta i spokojniejsze jeszcze fizjognomje jego mieszkańców, aniby się domyślił, co się święci. Ten Kraków, to stary filut i niedarmo uczono go od paru wieków hipokryzji — tak pięknie umie pokryć, o czém myśli i co go zajmuje. Ale my, jego dzieci, my znamy się na sobie jak szary wróbel swoich braci. Niech tylko jeden drugiemu spojrzy w oczy, a rozśmiejemy się nawzajem z siebie, jak augurowie, albo zrozumiemy się jak frankmassony po swoich znakach.

Otóż ten Kraków, co ma teraz tak potulną i skromną minkę, spiskuje na wszystkie strony i agituje zapamiętale, tak że niema zapewne jednego domu, jednego rodzinnego ogniska, gdzieby nie wrzała ta wewnętrzna burza, gdzieby polityczne wyobrażenia nie kłóciły spokoju i rodzonych braci nie dzieliły na dwa wrogie obozy. Temi agitacjami miasto nasze jest tak podminowane, jakgdyby niezliczone mnóstwo kretów poryło sobie w niém kretowiny. Dlatego jeśli to dłużéj potrwa, należy się obawiać, aby jaki taki z porządnych ludzi idąc przez ulicę w najlepszéj myśli, nie złamał sobie nogi albo karku nie skręcił w tych podziemnych minach i kontrminach.

I tak najprzód odbywa się ogromna agitacja względem wyboru przyszłych ojców, opiekunów i stróżów naszego miasta. Przyznam się, że to jest najczarniejsza niewdzięczność i zaparcie się wszelkich narodowych tradycji, jeśli komu choć na chwilę mogło przejść przez głowę, aby w tym punkcie przestąpić zasady konserwatyzmu. Ja byłbym tego zdania, że wszyscy i wszystko powinno zostać na swojém miejscu jak było, a to z tego powodu, że jak według twierdzenia Leibnica, świat istniejący jest najlepszym, jakim mógł być, tak nasz magistrat dotąd istniejący spełnia także ideał doskonałości w swoim rodzaju. Któryżby bowiem inny pamiętał tak dobrze o nas, np. kiedy chodzi o płacenie podatków, albo który odznaczałby się taką bezinteresownością, taką pogardą tego, co ludzie zowią papką i solą, że z pewnością każdy Jugurta naszych czasów odszedłby z kwitkiem wobec téj nadrzymskiéj cnoty.

Ale na świecie zawsze się znajdzie kilku wartogłowów, coby chcieli mieć coraz coś nowego; a niejeden także ma jakiego synka lub kuzynka, którego chciałby umieścić na korzystnéj posadzie. Ztąd zazdrość, a z zazdrości intrygi i agitacje, które tém bardziéj rosną, że z drugiéj znowu strony ci, którzy już tyle zasług oddali ojczyźnie, nie życzyliby sobie być pozbawieni możności służenia jéj daléj. Co ja za rzecz bardzo sprawiedliwą i korzystną uważam, tak samo jak wolę zawsze pchłę, która już jakiś czas moją krew ssała niż tę, co ze świeżym apetytem przychodzi.

Nierównie więcéj jeszcze kłócą spokój umysłu i do ukrytych walk prowadzą wybory na posłów, wiadomo bowiem, że ze wszystkich manji i kołowacizn nie ma nie-

Nowe pismo ruskie—kandydatury na prowincji — „Opieka narodowa“ — przegląd dziennikarstwa.]

Przedwczoraj obszerniejszy komitet wyborczy dla Lwowa odbył posiedzenie celem wybrania ściślejszego komitetu wykonawczego. Na tém zebraniu wniósł p. Łubiński (członek tow. nar. demokr.), aby komitet obszerniejszy polecił ściślejszemu stosowanie się do programu uchwalonego na zjeździe, gdyż na ten program zgadzają się wszystkie stronnictwa.

Wniosek ten poparty przez p. Smolkę (który przyznał, że o innym programie prócz zjazdowego w kraju nawet mowy być nie może) odesłano dla zbadania do wybrać się mającego komitetu ściślejszego; zarówno poruczono komitetowi temu podzielenie się na sekcje odpowiednio do dzielnic; oraz polecono komitetowi ściślejszemu zwołanie w jak najkrótszym czasie zgromadzenia wyborców, na którém przedstawieni być mają kandydaci.

Co do liczby członków komitetu, wystąpił p. Żak (czonek tow. demokrat.) przeciw wnioskowi komitetu, który przedłożył był listę zawierającą 30 nazwisk i wnosi liczbę 18, z uwagi że „ciało byłoby za ciężkie.“

Na wniosek Romanowicza uchwalono wreszcie wybrać 18 do komitetu, a 5, którzy po tych 18 najwięcéj będą mieli głosów, wybrać zastępcami.

Rezultat skrutynjum ogłasza dopiero dziś *Dziennik Lwowski*. W skład komitetu prócz dra Cukra wchodzą sami członkowie tow. demokr. — Jutro nowo obrany komitet ściślejszy zbierze się celem narady w sali ratuszowéj.

Zapisując daléj objawy ruchu wyborczego we Lwowie, nadmieniam, że w łonie tow. demokr. coraz wyraźniéj zarysowują się dwa obozy: umiarkowany, który wszelkiemi siłami dąży do przeprowadzenia kandydatury p. Ziemiałkowskiego, i radykalny, który — trzymany na uwięzi przez p. Smolkę — na przełaj postępuje solidarnie z nim, a więc i przeciw p. Ziemiałkowskiemu jak najzajadléj występuje.

To rozdwojenie najjaskrawiéj objawia się w komitecie centralnym, wybranym przez tow. demokr., który codziennie odbywa swe posiedzenia, na których ustawicznie toczy się spór o p. Ziemiałkowskiego. Na jedném z ostatnich posiedzeń przyszło nawet do dość przykrych przymówek między p. Smolką a kilkoma z umiarkowanych; p. Smolce zarzucano, że teroryzuje tow. demokr. itp. Większa połowa owych 15 jest przychylną kandydaturze Ziemiałkowskiego; p. Smolka miał oświadczyć, że—jeżeli postawioną zostanie kandydatura Ziemiałkowskiego — on kandydować nie będzie, a nawet ustąpi z prezesowstwa tow. nar. demokr.

W sprawie wyborów z mniejszych posiadłości dowiaduję się, że komitet centralny zaproponował wyborcom na kandydatów tych samych włościan, którzy nie wahali się wraz z delegacją ustąpić z rady państwa; atoli wyborcy włościańscy stawiają temu dość silny opór. Przypada tedy na kraj obowiązek, aby — nie szczędząc koniecznych w tym wypadku ofiar pieniężnych—starał się wszelkiemi siłami przeprowadzić wybór owych włościan i tém niejako wyrazić im uznanie za okazaną dobrą wolę.

W „radzie ruskiéj“ chaos i zamięszanie, moskalofile tracą grunt z pod nóg i zaczynają się oglądać na wszystkie strony o sprzymierzeńców; słyszę, że nawet alumnów z seminarjum gr. kat. chcą wciągnąć w listę członków „rady;“ liczny kontyngens stawiają księża swoimi diakami, pałamarami i t. p.

Pan Ławrowski ma wydawać przy pomocy kilku Rusinów partji ukraińskiéj nowe pismo polityczne pod tytułem: *Osnowa.*

Między kandydatami stawianymi na prowincji wystąpi zapewne imię ks. Adama Sapiehy w Przemyślu; książę S. ma wszelkie szanse zostać wybranym.

Stowarzyszenie opieki narodowéj odbyło wczoraj pierwsze walne zgromadzenie, na które przybyło około 150 członków; dotąd towarzystwo liczy 436 członków, po części z bardzo znacznemi wkładkami. Posiedzenie zagaił p. Szmitt (historyk). Uwagi godném jest, że jeden z obecnych już wczoraj wnosił zmianę statutu dopiero co ułożonego i zwracał uwagę, że nie wszyscy członkowie będą się mogli stosować do tegoż; wniosek ten poszedł jakoś szczęśliwie *ad acta*, ale okazał dowodnie, na co chorują nasze stowarzyszenia — ustawiczne zmiany statutów i wybory.

Przy wyborze wydziału okazało się, że kursują dwie listy: jedna demokratyczna, a druga rezolucjonistyczna; na tę różność zdań zwrócił uwagę dr. Wolski i był tyle nieszczęśliwym, że wnosząc właśnie w chęci pogodzenia stronnictw (w opiece narodowéj!!) odroczenie wyborów aż do nastąpienia porozumienia, wywołał jak najniesmaczniejszą dyskusję, któréj wynikiem było, że wybrano natychmiast wydział, którego skład jeszcze niewiadomy i po uskutecznieniu wyboru rozeszli się członkowie do domu.

Z treści dzienników dzisiejszych na uwagę zasługuje wstępny artykuł *Dziennika Lwowsk.* o „opozycji prawnopaństwowéj,“ zawierający znany zresztą program Smolki. — Ten sam dziennik umieszcza urywek z odezwy biskupa przemyskiego obr. łac. do wyborców téj treści, by wyborcy mając na uwadze „smutny przebieg rozpraw“ w zeszłorocznéj sesji, nie brali udziału w walce stronnictw politycznych, lecz razem skupili się, by przeprowadzić kandydatury „dobrych katolików“ i wiernych synów kościoła.

Gaz. Nar. reprodukuje na czele dziennika ostatnią korespondencję *Kraju* ze Szlązka. W artykule o „ruchu wyborczym“ występuje silnie przeciw odezwie komitetu centralnego demokratów, zarzucając jéj brak loiki i nieznajomość usposobienia panującego w kraju.

Warszawa 13 czerwca.

76) [**Policja prostuje ścieżki pańskie — wstrzymanie budowy kolei — artykuły Fadiejewa.**]

Wybryki policji, przygotowujące ludność do przybycia cara, nie ustają. Rewizje są bardzo częste i ścisłe, najbłahszy powód staje się ich przyczyną. W jedném np. miejscu policjant posłyszał kogoś nucącego melodję pieśni „Boże, coś Polskę“ i dosyć już było tego, ażeby wpaść w to miejsce w nocy i dopuścić się gwałtownéj rewizji. Kobiety wciąż prześladowane są za czarne ubranie.

Nie potrzebujemy objaśniać, że demonstracji nikt tu bynajmniéj nie robi, i że stroje, za które aresztują, nie są wcale żałobne. Jedynym powodem wszystkich tych figlów jest to, że policja radaby popisać się ze swą czujnością przed przybyciem cara, a nie umie okazać jéj inaczéj, jak niezgrabném i wcale nieprzynoszącém zaszczytu jéj sprytowi znęcaniem się nad nami.

Słyszeliśmy, że wszystkie blizkie już urzeczywistnienia projekta budowy nowych dróg żelaznych w Królestwie, jakoto: lubelskiéj, sandomierskiéj i innych, mają uledz odwłoce na czas nieograniczony. Motywa tego wstecznego kroku mają swe źródło w ogólném obecném dążeniu rządu tamowania rozwoju dobrobytu i postępu Królestwa.

Fadiejew wystąpił z szeregiem artykułów w *Birż. Wied.*, w których zamierzył sobie sprostować błędne mniemania wywołane głośną jego broszurą „O kwestji wschodniéj“.

Cieszyn 19 czerwca.

[**Szlązcy Szlązacy — szkoda zabiegów — niemiecko-wiernokonstytucyjne równouprawnienie języka polskiego w szkole, urzędzie i sądzie — odezwa naszych faryzeuszów czyli „kilku przyjacieli konstytucji.“**]

Przedewszystkiém kilka słów o odezwie wyborczéj, wydanéj w trzech językach przez niemiecki wiernokonstytucyjny komitet wyborczy.

Już to nie ma co mówić, gdzie idzie o naszą zgubę, klika niemiecka zawsze bardzo sprytnie bierze się do dzieła. Skoro spostrzegli, że lud na Szlązku coraz jawniéj i głośniéj polskość swą wyznawać zaczął, starali się o wytworzenie jakiéjś odrębnéj szlązkiéj narodowości, starali się wszelkimi sposobami wmówić w lud: że nie jest polskim ale szlązkim. Naturalnie — *quod licet Jovi, non licet bovi*, więc też owa odrębna szlązkość nie stosuje się wcale do Niemców, którzy siebie zawsze Niemcami nazywają, jak przedtém, nigdy zaś Szlązakami. Co innego głupi lud; temu się najprzód powie i dowiedzie jasno jak na dłoni, że był, jest i zawsze będzie szlązkim a nie polskim, a skoro tylko temu uwierzy, wykaże mu się następnie, że szlązkość a niemieckość to jedno i to samo jak dwie krople wody. Plan wcale niezły; szkoda tylko, że — jak to mówią — „człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi.“ Lud ten głupi, ciemny lud, nieumiejący nawet po niemiecku, nie może się jakoś pogodzić z nową teorją — ot, zwyczajnie, zakute głowy — a przez to tak dobrze obmyślany plan nie będzie mógł wydać pożądanych owoców na korzyść niemieckiéj kultury i wielkiéj niemieckiéj ojczyzny, a co gorsza, piękny frazes o „prawdziwych a poczciwych Szlązakach,“ którzy nie powinni być ani Polakami ani Czechami, nie zrobi żadnego wrażenia. Zmartwi to bezwątpienia *elliche Verfassungsfreunde*, autorów wierno-konstytucyjnéj odezwy do ludu, boć to był przecież jeden z najwymowniejszych frazesów, który miał szturmem zdobyć serca ludności. Ale co na to, to już żadnéj nie ma rady; chyba tém się pocieszą, że im się kiedyś może lepiéj uda.

Mówi daléj powyższa odezwa, że „wszystkie narodowości są równouprawnione,“ jak o tém stoi w art. 19. Rzecz śliczna—ani słowa. Myślałby kto, że sobie pod tym względem już nawet nic więcéj życzyć nie możemy. Ale niechnoby zajrzał do szkół naszych np. gimnazjalnych a wnetby mu się oczy otworzyły i dopieroby poznał co to znaczy na Szlązku „równouprawnienie narodowości“ w rozumieniu naszéj kliki niemieckiéj. Oto w gimnazjum katolickiém przeznaczono na całą naukę języka polskiego dwie godziny tygodniowo a wszystkie wykłady szkolne odbywają się w języku niemieckim. A jakto tam uczą języka polskiego! Po dwie klasy uczęszcza do jednego oddziału, których jest cztery. W pierwszym oddziale uczą się cokolwiek gramatyki, potém się tłómaczy z polskiego na niemieckie; w drugim oddziale—tak samo; w trzecim oddziale—tak samo a w czwartym oddziale—znowu tak samo. Dodać tu muszę, choćby tylko mimochodem, że języka polskiego uczą Czesi, którzy znają wprawdzie gramatykę polską, ale językiem polskim nie władają. Nie myślę im bynajmniéj z tego czynić zarzutu; oni temu wcale nie winni, boć przecież „ultra posse nemo tenetur“ ale podaję wam fakt ten, byście wiedzieli, jak to nasi „kulturnicy“ czyli jak się teraz nazywają „Verfassungsfreunde“ pojmują równouprawnienie narodowości w szkołach naszych. Nie lepiéj, a nawet zupełnie tak samo dzieje się i w gimnazjum ewangielickiém z tą jedynie różnicą, że tam języka polskiego udziela człowiek, któryby dobrze zrobił, żeby się go sam pierwéj lepiéj wyuczył.

W cieszyńskiém seminarjum nauczycielskiém czyli tak zwanéj preparandzie, w szkole realnéj, w głównéj szkole miejskiéj takie same panuje „równouprawnienie narodowości,“ tylko w odmiennych nieco wydaniach.

A teraz zajrzyjmy do urzędów naszych. Tam się już niemczyzna na piękne rozpanoszyła i nieustępuje ani na krok, jak za „dobrych, dawnych czasów.“ Sąd cieszyński sam orzekł, w znanym procesie pana Stalmacha, że jest „sądem niemieckim;“ „*Wir sind ein deutsches Gericht.*“ Oczywista więc, że tam ani rozprawiać ani bronić się po polsku nie wolno, zdaje się, że także w skutek „równouprawnienia narodowości,“ na które się odezwa powołuje. Albo też może słowo „równouprawnienie“ ma dla nas jakieś odmienne, wyjątkowe znaczenie, bo podobno istnieje nawet jakieś rozporządzenie ministerjalne, stanowiące, że język niemiecki ma i nadal pozostać językiem sądów naszych i urzędów.

A czy wiecie, za co pociągano do odpowiedzialności 50 Lutynian? Oto za ich przywiązanie do polskiego księdza swego, którego od siebie puścić nie chcieli. A teraz niech nam jeszcze śmie kto powiedzieć, że nie mamy zupełnego równouprawnienia pod względem narodowym! Szkoda tylko, że już i lud nawet poznał się na farbowanych lisach i odezwę „Kilku przyjacieli konstytucji,“ najeżoną kłamliwemi frazesami, ze wzgardą odrzuci. Wie on dobrze, że to są faryzeusze, że im nie idzie o dobro ludu i że wtenczas tylko przymilać się a nawet po polsku odzywać umieją (o zgrozo!), kiedy im idzie o zbałamucenie ludu. Są to wilki w owczéj skórze; strzeżcie się przed nimi!

Peszt 16 czerwca.

(List trzeci.)

J. M. Naród, który potrafił wypracować własny stały ustrój organiczny, wyszukuje zwykle dla siebie pewien cel po za granicami swego państwa, jaki mu charakter jego narodowy, siła cywilizacji, organizm wewnętrzny, pozycja jeograficzna i stosunki ościenne narzucają.

Cel ten jeżeli jest dobrze pojęty i do postępu cywilizacji zastosowany, staje się dla niego koniecznością, misją, ideałem budzącym nieustannie jego myśl, wytężającym uwagę. Prowadzi on do skupienia sił w narodzie, wytwarza coraz nowe zasoby energji, działania, pracy.

Naród, który się wypiera swéj misji jaką sobie stworzył, lub jéj stworzyć nie potrafi, leniwieje, zasypia — rozkłada się i umiera. Odgrywa on rolę człowieka, który już doszedł do upragnionéj wysokości dobrobytu i postanowił przestać pracować, aby resztę życia strawić na spożyciu zgromadzonego majątku. Wtedy w społeczeństwie tém użycie staje się hasłem, zasługą i celem, a to prowadzi do zmarnowania sił, zatracenia godności, zapomnienia o obowiązkach narodowych i upadku. Straszna starość pożera go, bo nie jest odświeżana młodością pragnień i nadziei.

Również w wewnętrznych pracach narodu, partje nie mające wytkniętych dróg. oznaczonego celu, jasno postawionego programu, a jeżeli dla chwilowych korzyści, drobiazgowych zysków, ośmielają się wypierać pragnień i dążeń narodu swego, partje te muszą umrzeć, gdy jeszcze jest siła w narodzie, lub zdemoralizować naród, gdy skutkiem jego niedołęztwa i choroby staną się w nim jedyném stronnictwem.

Ufny w obfity zasób życiowy ojczyzny méj, jestem pewny, że koterja tak zwanych stańczyków, usiłująca u nas stać się stronnictwem, na niedaleką przyszłość chwil życia swego liczyć może, po ostatniém zdemaskowaniu się, przez wyparcie się nawet słusznych wymagań prowincji.

Węgrzy zorganizowawszy się wewnętrznie, zrozumieli doskonale tę zasadę, że jeżeli nie stworzą dla siebie pewnego ideału dążeń do prac na przyszłość, stracą prawo bytu w rodzinie ludów i dla tego pomimo braku zupełnéj odrębności państwowéj, przywódzcy ich z powszechném uznaniem pracują nad wytworzeniem dla swego państwa i narodu celu nazwanego w zwyczajnéj mowie polityką zewnętrzną.

Andrassy jest motorem tych dążeń, dla tego to głównie, nawet w razie spodziewanego upadku rządzącéj dziś partji w Peszcie, a po przyjściu do władzy lewicy, zaproszonym być może i przez nią do piastowania tegoż samego stanowiska; tak potrzeba dalszego rozwoju państwowego jest dziś uznaną w tym kraju.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Włochy.

Rzym 15 czerwca.

○ [**Dyskusja nad trzecim rozdziałem skończona — ogłoszenie nieomylności zapewnione w dzień ś. Piotra i Pawła — rozmaite zapatrywania w łonie większości.**]

Specjalne rozprawy nad trzecim rozdziałem szematu skończone. Dobiegamy więc do kresu rozpraw szczegółowych, tém prędzéj, im więcéj wobec okoliczności nieprzyjaznych biskupi opozycyjni wstrzymują się od przemawiania. Mianowicie Niemcy i Węgrzy zupełnie prawie zamilkli. Z Węgrów przemawiał tylko arcybiskup z Kołoszy; z francuzkich biskupów powiedział znowu x. Dupanloup gromką filipikę wprost przeciw nieomylności, a były tam ustępy śmiałe, jakich dotąd na soborze nie słyszano. Ale wszystko to nic nie pomoże wobec wyraźnéj woli, wypowiedzianéj już przez papieża, że chce, aby w dzień śś. Piotra i Pawła nieomylność była ogłoszoną.

Wola papieztwa w Rzymie jest wszystkiém, nie masz więc pod tym względem wątpliwości, może tylko zachodzić pytanie co do sposobu, w jaki definicja określoną zostanie. Co do tego zachodzą w łonie samejże większości rozmaite zapatrywania. Błogie czasy, w których większość z Manningiem na czele szła ściśniętą kohortą z jedną myślą za jedną wolą, minęły już niestety. Dziś wobec najważniejszéj kwestji pokazały się znaczne różnice zdań. Część większości li tylko z bojaźni nie przechyla się stanowczo na stronę opozycji. Ta część stara się ile możności o prorogację soboru i na téj drodze myśli osiągnąć ten sam cel, co opozycja wyraźna. To pewna, że tak w łonie większości jak mniejszości jaśniejsze głowy z trwogą patrzą w przyszłość i spostrzegają wyraźnie niebezpieczeństwa, na jakie kościół przez uchwalenie nieomylności narażony zostanie.

Przy rozprawach nad czwartym rozdziałem będą stawiane liczne poprawki. Canolly zamierza wnieść następną formułkę: że papież jest nieomylnym jako głowa z nim nauczającego kościoła (*tanquam caput ecclesiae secum docentis*). Dupanloup i Rauscher przyjęli formułę śgo Antonina z Florencji: że papież słuchając rady całego kościoła jest nieomylny (*utens consilio universalis ecclesiae*). Strossmajer nareszcie chce wyraźnego zaprzeczenia nieomylności. Co do formalnéj strony można przyjąć, że 4 do 5 mówców mówi na każdém posiedzeniu. Przewodniczący bardzo często przerywają mowy i przywołują do porządku dziennego, co niedawno spotkało Verota, biskupa z Savannale wśród mowy przy prooemium szematu. *Humiliter me subjicio*, odrzekł szanowny biskup i zszedł z mównicy. Przy takiém postępowaniu nie można się dziwić, jeżeli rozprawa nad czwartym rozdziałem krócéj potrwa, niżby trwać powinna.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Obwieszczenie. Magistrat kr. gł. miasta Krakowa podaje do publicznéj wiadomości, iż sporządziwszy na podstawie sejmowéj ustawy wyborczéj z zastosowaniem ustaw krajowych, z dnia 13 stycznia i 6 października 1869 r. (D. U. R. K. 1: 13 i 31) listę członków gminy, prawo do wyboru posłów na sejm krajowy mających — takowe do przejrzenia stronom interesowanym w biórze wydziału V. magistratu wystawił.

Reklamacje z powodu opuszczenia w tych listach, jakoteż z powodu niewłaściwego w nich zamieszczenia, winny być na ręce prezydenta miasta w ciągu dni ośmiu t. j do dnia 29go czerwca b. r. wnoszone, po upływie bowiem tego terminu więcéj uwzględnione nie będą i lista stanowczo zamkniętą zostanie.

Kraków, d. 20 czerwca 1870 r.

Dietl.

Szkoła u św. Jana. — „Nie odpowiadaliśmy dotąd na artykuły przeciwne nam, bośmy czekali na przybycie p. inspektora szkół, do którego radzimy autorowi owego artykułu się udać i z ust jego własnych się dowiedzieć, czy występowanie w „Kraju“ przeciw złemu stanowi szkoły u śgo Jana jest uzasadnione, czy nie.

Pamiętając czasy świetności szkoły, potrafimy powiedzieć właściwe przyczyny, dla których takiego wzięcia używała rzeczona szkoła, jakiego dziś nie ma, nie wyszukując ich w nieuzasadnionych domysłach, jakoby mająca powstać nowa szkoła rozsiewaniem niekorzystnych wieści chciała sobie utorować wzięcie. Liczba dzieci żeńskich w Krakowie jest tak wielka, że potrafiłaby zapełnić przynajmniéj jeszcze trzy szkoły prócz tych, jakie już istnieją; szkoła więc nowa, a taka będzie musiała chociaż jedna powstać, mogłaby mieć tylko dobro miasta na względzie, a nie ujmę którégokolwiek zakładu. O ile nam wiadomo, osoby, które podniosły myśl założenia wyższych kursów (a o innéj szkole nie słyszeliśmy), nie taiły swych nazwisk; znamy je i wiemy, że chciały otworzyć szkołę, którąby była dokończeniem edukacji żeńskiéj; nie myślały zatém wcale na zawadzie żadnéj szkole. Nie tutaj więc należy szukać przyczyny choroby, lecz w samym chorym; tylko gmin nierozumny powiada, że ktoś popadł w chorobę, bo go drugi urzekł. Zresztą imiona osób, które podjęły myśl utworzenia téj szkoły, znajdzie każdy w aktach rady szkolnéj.

Dawniejszemi czasy kierowała szkołą miłość i takt przełożonych. Przełożona sama w przekonaniu, że nie podoła wszystkiemu, że co innego przewodniczyć zgromadzeniu, a co innego szkole, dzieliła się władzą i oddawała naczelnictwo nad szkołą w ręce doświadczonéj osoby, u któréj serce i rozum szły w parze. Dziś przełożona chciałaby objąć wszystko, a niemogąc podołać, podzieliła się władzą ze wszystkiemi, którzy umieli pozyskać jéj względy; ile więc osób składa jéj otoczenie najserdeczniejsze, tyle rządzi, a każda w swój sposób. Ztąd właściwe siły, celujące rozumem i sercem, są w ucisku, jak zwykle się dzieje, gdzie ciasnota serca i rozumu przychodzi do steru. Trzeba o to zapytać p. inspektora, czy to sprawdził?

Dawniéj rozbudzać uczucie wdzięczności, bogobojności, miłości ojczyzny, nawet kiedy wyraz „ojczyzna“ znajdował się pod klątwą polityczną, należało do najpierwszych żądań, z których się szkoła wywiązywała należycie, a osoby wpływające wówczas na kierunek szkoły, dziś jeszcze od matek i córek doznają szacunku. Dziś objaw wdzięczności, jaki okazała klasa jedna szanownemu katechecie dawniejszemu, ukarany był skazaniem całéj klasy na pokutę. Trzeba zapytać p. inspektora, czy fakt skonstatowany?

Teraźniejszy zaś katecheta, który należał do sądu wydającego wyrok potępienia na okazaną wdzięczność, sam niedawno przychodzi z gniewem do kursu pedagogicznego podczas lekcji i łaje szorstko uczennice, że mu nie podziękowały za naukę; widać nie pomyślał, że ziarno jakie siał, przytłumiając uczucie wdzięczności, wnet mu wydało owoc. I tu znowu do p. inspektora odsyłam.

Smutną jest, jeżeli w gronie nauczycieli powstanie nieporozumienie, co nieraz się wydarza, jednak nigdy to takich złych nie wywiera skutków, jak gdy w zgromadzeniu powstaną niesnaski. Ludzie na świecie mogą się unikać, a pewna karność w razie potrzeby wdanie się władzy nie dozwala objawić się złym skutkom. W zgromadzeniu, gdzie wszyscy są razem, stronnictwo namiętniejsze, a jest niém zawsze to, które się oprzeć może na władzy, nie zważa, jakie złe skutki wypływają z bezwzględnego postępowania. Wiemy to od dzieci, z których jedne głaskane a drugie odpychane; wiedzieć to będzie znowu p. inspektor, do którego ciągle odsyłam, jak przez stronnictwo silniejsze od stronnictwa opozycyjnego odsuwane bywają uczennice, chociaż nawet szkolny interes mają; jak niesprawiedliwe i samowolne bywa ocenianie postępków, co przecież dobrze wpływać nie może na młode umysły.

Czy zgromadzenie dostaje ściślejszą czy lżejszą klauzurę, nie wiele nas to obchodzi, ale po za słowami, „najwybitniejszym zarzutem czynionym szkole śgo Jana, jest to, że szkołę zamieniono dziś w klasztór“ — widzę pewną niewiadomość rzeczy i brak zastanowienia. Wszak u śgo Andrzeja, u śgo Tomasza jest klasztór, a nikt dotąd przeciw szkołom przy tych klasztorach nie podnosi głosu. Fałszem zaś jest, żeby szkołę rzeczoną zamieniono na klasztór. Jest to klasztór ale nie dla wszystkich; stronnictwo panujące jak dawniéj tak teraz miewa gości; stronnictwo tylko poddane ma klauzurę i to taką, że nieraz ojcu nie można zasięgnąć wiadomości o swojém dziecku u odpowiedniéj nauczycielki, jeżeli ta nie należy do panujących.

Zdaje nam się, że i dawniéj w godzinach szkolnych nie przerywano nauczycielkom, owszem nauczyciele i nauczycielki pilnowały obowiązku; dziś jak wieść niesie, jest skrócanie godzin religji, zastępowanie nauki religji pomocnicami, nawet w klasach wyższych wprowadzanie siostr nie mających kwalifikacji do klasy, zastępstwo w klasach niższych nawet uczennicami, podobno nie nowiną. O to wszystko proszę się zapytać pana inspektora, bo on to lepiéj będzie wiedział.

Na odwoływanie się do surowości utrzymanéj zagranicą, tyle tylko odpowiemy, że cenimy surowość połączoną z miłością i sprawiedliwością. Surowość w takiém pojęciu powinna być dla uczennic równie jak dla nauczycielek. Lecz gdzie się jedne pieści a dla drugich ma w najlepszym razie obojętność, tam nie ma surowości ale jest stronniczość, która w jednych wyrabia pochlebstwo, plotkarstwo, podszczuwanie, u drugich zawiść, wzgardę i tym podobne złe, które wykrzywia charakter. Czy to nie jest psuciem?

Dawniejsze przełożone pozwalały dzieciom wychodzić do krewnych lub przyjaciół rodziców, jeżeli w domu była kobieta starsza. Dziś się rzecz zmieniła i zapomina się, że skromność dziewczyny to pyłek na skrzydłach motyla, dotknij się go, a skaza nie zabarwi się więcéj. I tutaj odsyłam do p. inspektora, czy to nie sprawdzone.

Wreszcie zapytam, czy wiadomo, że po odjeździe p. inspektora przełożona z panną B. jeździła do Lwowa, by poprzeć własną sprawę. Dobra sprawa poprze się sama; zwichnięta powinna uznać własne wady i poprawić je. Chory, który nie chce własnéj widzieć choroby i oddaje się w ręce partaczom, którzy w niego wmawiają, że jest zdrów, sam sobie gotuje śmierć. My zaś mamy niepłonną nadzieję, że rada szkolna przepisze szkole lekarstwo, by dawne odzyskała zdrowie i pracować mogła z chlubą dla dobra narodu. Sangwinicy zaś niech chwilkę zaczekają i pojmą, że inspektor sam nie może zaradzić tam, gdzie złe głębiéj zapuściło korzenie. Nie my burzyć chcemy to co uszanowały wieki, ale ci burzą, którzy nie chcą zaradzić kiedy się w gmachu pokazują rysy, lub nie szanując przeszłości to robią z gmachu czem nigdy nie był.“

Cieszanów.—[Odpowiedzialność za fakta zostawiamy sz. korespondentowi. *Red.*). — Źle się u nas w kraju dzieje. Niby to dążymy do postępu, do oświaty, gdy tymczasem nogi tak nam wrosły w ziemię, że z miejsca ani rusz, a jak jeden krok naprzód zrobimy, to jakaś niewidoma siła zaraz o dwa w tył nas odrzuca. Już oddać trzeba sprawiedliwość komu należy, że wydział krajowy i rada szkolna robią co mogą, abyśmy się z miejsca

---

bezpieczniejszéj i zjadliwszéj jak polityczna (*mania politica* tak zwana, o któréj zapewne jeszcze nieraz i obszerniéj nadarzy mi się mówić sposobność). Poselstwo zaś jest niezaprzeczenie szczytem politycznéj doskonałości. Kto jest posłem, ten może powiedzieć o sobie: *legio sum*, co na nasz język przetłómaczywszy znaczy: jestem ułamkiem $^1/_{150}$ Galicji — co jak wiadomo z geografji wcale sporą jest porcją. Nadto obok zadowolnienia téj patrjotycznéj ambicji, poselstwo łechce równocześnie, lubo w całkiem godziwy sposób i naszą ambicyjkę, a szczególnie zaś naszych rodzinnych, galicyjskich demokratów; daje bowiem prawo do tytułu: „jaśnie wielmożnego.“ Jest to więc bardzo wygodną i pochlebną rzeczą przyjść do arystokracji z woli narodu i być policzonym do jasnych panów razem z jaśnie wielmożnym Kowbasiukiem, z jaśnie wielmożnym Wolnym i t. d. Niekiedy ta jaśnie wielmożność może także posłużyć do zrobienia dobréj partji małżeńskiéj w rodzinie bez poselstwa jaśnie wielmożnéj, ale -- jak przykłady uczą — nie zawsze się to zdarza.

Z tych więc powodów mamy teraz w naszém mieście machinacje rozmaitych komitetów, tajemne zmowy i insynuacje, nagabywania i dwójznaczne pytania, wymacywania opinji, puszczenia w kurs swego nazwiska z ostrożnością tego, co pierwszy raz puszcza się na ślizgawkę; z tych powodów najlepsi niegdyś przyjaciele patrzą na siebie chmurno i z ukosa; z tych powodów wreszcie niejeden, co dawniéj nie dowidział, teraz (jeśli jesteś wyborcą) pierwszy ci się ukłoni.

Duszna atmosfera cięży więc nad naszém miastem i stoimy na wulkanie agitacji, a nie ma środka na odwrócenie tego złego, chyba gdyby weszły znowu w użycie kije, których *Czas* tak serdecznie żałuje, uważając je za jedyny postępowy sposób karcenia złego i przytłumienia go w zarodku.

Oj zdałyby się, zdały!

KONRAD WALLENROD.

Adama Bełcikowskiego

Prelekcja habilitacyjna miana d. 24 maja 1870 r. w Uniwersytecie Jagiellońskim.

(Dokończenie.)

Takiém potrąceniem, które bohatera poematu przechyliło w stronę przeciwną do jego dążności, a poetę sprowadziło z dobréj drogi, była postać Aldony. Pierwszy pochop do jéj utworzenia, podobnie jak do Halbana, dała poecie bezwątpienia historja, a mianowicie dzieje św. Doroty, która właśnie za rządów Wallenroda w ten sam sposób jak Aldona niedaleko Marienburga zamurować się kazała i niedługo po śmierci w. mistrza umarła. Postać ta tworząca się w wyobraźni poety zlała się z jego własnemi wspomnieniami, ujrzał on w niéj dawny przedmiot swojéj miłości, z którym lubo z innych zupełnie jak Wallenrod powodów, musiał się był także rozłączyć. Poeta który jeszcze w jakiś czas po napisaniu Wallenroda, w czasie podróży po Włoszech śpiewał:

Nigdy, więc nigdy z tobą rozstać się nie mogę—

bawiąc w Moskwie i Petersburgu musiał żywo mieć kochankę w pamięci i w sercu. Aldona jakby rószczką czarodziejską wywołała do życia tę przeszłość, a Konrad Wallenrod, w którego wlał swą nienawiść ku wrogom i swoje pragnienie zemsty, musiał także zostać dalszym ciągiem Gustawa w Dziadach, w nim także musiała rozetlić się iskra, która nie zgasła jeszcze w piersiach poety. Co się działo w sercu poety, powtórzyło się w Wallenrodzie. Aldona odtąd została jednym z duchów panujących nad jego wolą i sumieniem, ciągnęła go ku marzeniom o błogiéj przeszłości, ku cichemu szczęściu w samotnéj zagrodzie, tak jak znowu w przeciwną stronę ciągnął go inny duch opiekuńczy, stary Halban, który kiedyś w młodości napełnił go nienawiścią do zakonu i wpoił w niego tę myśl:

. . . jedyna broń niewolników—jest zdrada.

Wszystko co Wallenrod czyni, działa pod jednym albo drugim z tych wpływów, a nic prawie sam przez siebie. Dlatego rozdarty na dwie połowy, ma dość miejsca w swéj duszy na najsprzeczniejsze uczucia, myśli i zamiary. Tęsknota za utraconém szczęściem miłości zatyka jego uszy na głos obowiązku, tak jak w sercu poety przerywała ona gorzkie myśli i wielkie marzenia o teraźniejszych i przyszłych losach ojczyzny. Gdyby kiedyś miłość poety szczęśliwie się była zakończyła, gdyby pragnienie jego zostało zaspokojone, wtedy i Wallenrod byłby wolny od tego bolesnego sentymentalizmu, który musi obudzać się w człowieku, ilekroć ma żal do przeszłości, że nie spełniła jego nadziei, ilekroć czuje, że los pozostał jego dłużnikiem, na któregо słusznie skarżyć się może.

Tak to twórca i jego dzieło połączeni są z sobą ścisłym, nierozerwanym węzłem, a najmniejsze nieraz szczegóły z życia poetów odbijają się na ich utworach jako wady lub zalety. Koleje życia i przebyte doświadczenia są dla ich płodów temi żywotnemi sokami, które z rodzinnego gruntu wciąga w siebie wyrastająca roślina i wyrasta w takich kształtach i z takiemi barwami, na jakie dostarczy jéj materjału otaczająca ją ziemia i powietrze.

Pomimo téj niedoskonałości w nakreśleniu charakteru Wallenroda, widocznéj już za pierwszém pojawieniem się poematu, postać ta stała się popularną jak rzadko i jedną z najdroższych dla narodu kreacji poetycznych. Różne przyczyny mogły się składać na to. Może ten urok wiersza, to bogactwo wyobraźni i świetność barw, jakie poeta na swoje obrazy nałożył, zachwyci zmysły i umysł czytelników. Może właśnie ta słabość charakteru zjednała bohaterowi tak wielką i trwałą sympatję, bo ujrzano w niéj obraz własnych słabości ludzkich i narodowych. Słabość niekiedy podobnie jak siła nader pomocną bywa bronią, szczególnie tam gdzie chodzi o ujęcie sobie serc; wszakże od wieków tą bronią walczą kobiety z drugą połową rodzaju ludzkiego, a wiadomo dostatecznie, jak wiele zdobyczy poczyniły, jak wiele zwycięztw odniosły. Dla nas Polaków szczególnie ta strona sentymentalna w Wallenrodzie, to odzywanie się w nim serca, kiedy tylko rozum powinien był głos zabierać, nie mogły pozostać bez wielkiego uroku. Wszakże w nas i u nas zawsze to samo się działo co w Wallenrodzie; racja stanu, rozum polityczny nigdy nie zdołały w nas zabić serca, albo sumienie przymusić do milczenia; jak on pozwalaliśmy często unosić się fantazji i robić wiele nie dla osiągnięcia realnych korzyści, ale dla bohaterstwa, dla pokazania światu wspaniałości swych uczuć; polityka sentymentalna należała i należy do przymiotów naszego charakteru i zawsze trudno nam przychodzi poświęcić ją dla zimnego rozsądku, dla interesu. Wallenrod wytrwały w zemście, pragnący krwi jak Korsykanin, z zimnem wyrachowaniem dążący do celu jak włoski dyplomata, nieubłagany i nieprzebierający w środkach jak jaki angielski gubernator w Indjach wschodnich, nie byłby tak przemówił do naszéj duszy jak Wallenrod stworzony przez Mickiewicza. Poeta na ciemną postać w. mistrza rzucił promień światła tryskający ze serca i tym sympatycznym rysem starł z jéj oblicza wyraz wstrętny dla naszego uczucia.

W niejakiś czas po Wallenrodzie pojawił się inny poemat z tą samą ideją. Dzieło to wykonane wspaniale, mistrzowskiemi rysami nakreślone, bohater jego nie ma ani jednéj wady, którąby można zarzucić Wallenrodowi, od początku do końca wierny swojéj myśli, niezachwiany niczem, poświęcający wszystko dla spełnienia zemsty, niewzdryga się przed żadnym środkiem, zagłusza w sobie głos sumienia, własnéj godności i szlachetności — jedném słowem skończony ideał podstępnego mściciela, charakter ulany jakby z bronzu na podobieństwo dawnych greckich posągów — pomimo to imię jego nie stało się nigdy tak głośném, nie wzbudził on ani części téj sympatji, nie nadał swego nazwiska idei przez siebie wyobrażanéj ani ludziom podobnym do siebie — i dziś ile razy o nich mówimy tak samo jak przed pojawieniem się tego poematu mówimy zawsze: Wallenrod, nie zaś: Irydjon.

Najgłówniejszą bezwątpienia przyczyną wielkiéj popularności Wallenroda jest ta okoliczność, że powstał na czasie i wcielił w siebie usposobienie chwili. Epoka sprzysiężeń i spisków pochwyciła z zapałem Wallenroda, a zapał ten udzielił się następnym pokoleniom. Po ulicach Warszawy rojącéj się wówczas od spiskowców i członków tajemnych stowarzyszeń rozdawano egzemplarze Wallenroda między lud, a wiersze i wyrażenia poematu stały się niedługo hasłami rewolucyjnemi. Wtenczas chodziło tylko o myśl, która pobudziła Konrada do przedsięwzięcia wielkiego zamiaru, a nie o spełnienie tych zamiarów, które jeszcze w przyszłości widziano; pochwycono ideję, która spoczywała w duszy bohatera i na dnie poematu, a nie wglądano w to, czy została i jak została wykonaną — dla ówczesnych ludzi wystarczyło to, że podstępem i zdradą można zgotować zgubę wrogowi, że Wallenrod pragnął zemsty, że cierpiał i poświęcał się dla ojczyzny — to zaś, że Wallenrod kochał Aldonę, że tracił czas na rozmowach pod wieżą, że dla cichego szczęścia był gotów wyrzec się swéj myśli, że upadał pod ciężarem wielkiego zadania: to wszystko zostawiono na boku, jako epizody poetycznéj fantazji, nie mające nic wspólnego z główną rzeczą. Krytyka odezwała się przez usta Mochnackiego; był to głos dla literatury, dla estetyki, ale nie głos dla ogółu, dla ludzi wciągniętych w wir wypadków — głos, który musiały zagłuszyć dalekie echa nadciągającéj burzy.

W ten sposób Wallenrod stawszy się raz ideałem i stanąwszy jako posąg w wyobraźni narodu, jest nim do dzisiejszego dnia, i nie tak prędko ząb czasu chwyci się tego posągu. Bo jeźli poeta w tém albo w owém zgrzeszył przeciwko prawdzie psychologicznéj, jak się ona w pojedyńczych jednostkach objawia, jeźli nie zadowolnił w zupełności wymagań artystycznych w tworzeniu głównego charakteru, to umiał dopatrzeć prawdy w polityczném życiu całego narodu i jednę chwilę jego dziejów odczuł i wyśpiewał natchnioną piersią.

broń Boże nie ruszyli. Gdy np. uchwalono nagrody krajowe dla celujących nauczycieli, zrobiono tém krok naprzód. Ale gdzie tam, w powiecie naszym cieszanowskim cofnięto nas zaraz nie dwa ale dziesięć kroków w tył. Wydział bowiem krajowy jakby na urągowisko przyznał właśnie nagrodę wbrew przedstawieniu wydziału pow. dwom nauczycielom, którzy [illegible] się trudnią, tylko nie nauczaniem dzieci. To są fakta, które urzędownie stwierdzić można, bo nauczyciel z Nowegosioła znajduje się nawet pod śledztwem dyscyplinarném oskarżonym przez gminę, a delegat wydziału pow. w szkole zamiast studentów zastał zamkniętą [illegible]. Niech żyje rzeczpospolita babińska! Spytać się tylko, gdzie, czyli wydział krajowy serjo, stale i w obsadzeniu swych posad téj samej babińskiej zasady się trzyma? Byłoby to bardzo dowcipne żarty, tylko zdaje się nam trochę nie na czasie. Jeżeli jednak zasada ta przeważa, zwracamy uwagę wydziału na radę gminną miasta Oświęcima. Rada gminna téj dawnej siedziby Piastów na ziemi polskiéj, gdzie się skupia handel wywozowy polskiego bydła i tylu Polaków w interesach handlowych się zjeżdża, uznała za stosowne wydelegować na komisarza targowego urzędnika, co słowa po polsku nie umie. Rzeczywiście myśl godna nagrody krajowéj, jak owi nauczyciele w naszym powiecie. Ale jak na tém interesa polskie cierpią, najlepszy dowód mamy tu w sąsiedztwie. Na targu w Oświęcimie dnia 7 czerwca dwóch Niemców pokłóciło się o wołu. Obie strony ani na jotę ustąpić nie chciały, bo to o miły grosz chodziło. Pan komisarz był w rozpaczy, bo jak tu Niemcom się narazić. Chwycono się więc praktycznego środka i zwalono winę na Polaka mego sąsiada, który Bogu ducha był winien, bo dopiero wczoraj pociągiem na targ przyjechał, że on chciał biednych Niemców pokrzywdzić i woła im przemienić. Polak nie mógł się dobrze po niemiecku wytłomaczyć, a już p. komisarz chciał go kazać za kołnierz do sądu odprowadzić, lecz Polak zwyczajnie jak Polak, wolał sobie dać kieszeń obciąć, niż się z Niemcami po sądach włóczyć, zwłaszcza, gdy nie był pewny, czy się nie będzie musiał po niemiecku bronić, więc odcierpiał 17 złr. spokój przywrócił. Mój Boże! że też to ci Polacy nie dadzą sobie wyperswadować, że handel i panowie komisarze nie dla nich istnieją; a wreszcie już czas być do tyle cywilizowanym, aby po niemiecku umieć.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Na posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich towarzystwa naukowego krak. odbytém d. 18 b. m. przew. rektor Skobel zawiadomił naprzód zebrane grono, że komitet towarzystwa wyznaczył dwie komisje, każdą złożoną z siedmiu członków do rozpatrzenia i ocenienia dzieł najcelniejszych polskich, drukiem ogłoszonych w ciągu ostatniego pięciolecia, a mających prawo ubiegania się o nagrodę z fundacji śp. ks. Lubomirskiego. Jedna z tych komisji zajmie się pracami z zakresu nauk historyczno-moralnych, druga pismami z działu nauk przyrodniczych. W myśl fundacji stanowcze rozstrzygnienie poruczone być ma komitetowi zebranemu z komisją z 5ciu członków. Przewodniczący wezwał zebrane grono do zasilenia tego komitetu członkiem swojego wyboru, a gdy przy dokonaniu tegoż największą równą liczbę głosów uzyskali profesorowie Karliński i Madurowicz, przeto obu za wybranych poczytano. Prezes tow. Majer odczytawszy ustęp listu dra Małeckiego zachęcającego do licznego spółudziału na mającym się odbyć zjeździe polskich badaczów przyrody w Poznaniu oznajmił, iż dla dogodności spółtowarzyszy pragnących przystąpić do zjazdu zgłaszać się mogą do [illegible] na ręce prezesa tow. [illegible]. [illegible]

Wieniec w Warszawie nr. 20 zawiera: Odezwa od redakcji. — Przewodnictwo ciepłoty różnych tworów (dok.). — O soli kuchennéj. — Sztuka pływania. — [illegible] — Przesądy narodowe.

Opiekun polskich dzieci nr. 7 zawiera: Usłużny Michaś.—Kochani moi czytelnicy.—Zagadki.—[illegible] (c. d.).—Falenica i jéj wyjście [illegible] A. K., rycina (c. d.).—Falenica i jéj wyjście z [illegible] — Odważny Cesio! z rycinami. — Zagadki i rozwiązania.

Gmina nr. 59 zawiera: Nieustająca wystawa przemysłowa. — Wydział krajowy radą miejską. — Do statystyki Galicji.—Uprawa ziemi i stosunki własności ziemskiéj. — Wyjaśnienia. — Obwieszczenia.

Dziennik literacki nr. 23 (pod nową redakcją) zawiera: Przysięga Jadwigi, powieść [illegible] przekład z francuskiego.—Adolfowi M*, nieznany wiersz K. Gaszyńskiego. — Stosunki rodzinne komedja w 5 aktach W. D. Borkowskiego. — Kilka słów o Bernardzie Waposkim i jego kronice. — Recenzje. — Przewodnik.

Prawnik, nr. 11 zawiera: Sterujące zasady projektu do prawa postępowania cywilnego w Austrji, skreślił dr. St. Madejski.— Praktyka sądowa i administracyjna.— Prawo dworów osadzania włościan na gruntach rustykalnych.— Kto ma wybierać czasowych członków komitetów parafjalnych.— Wiadomości potoczne.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 24 zawiera: przegląd dzienników; listy z Rzymu, Berlina, Galicji. —W sprawie pisowni, przegląd piśmienniczy mianowicie o tłómaczeniu Bronikowskiego historji Tucydydesa; romaitości, a w dodatku: „Nasza solidarność“ i powieść: „Kochajmy się.“

Kłosy nr. 258 zawiera: Uskoki, powieść historyczna przez T. T. Jeża (c. d.). — Ja ciebie kocham! wiersz El...y.—Ostatnia spowiedź przez R — Perski poeta Firduzi i jego epopeje Szach-Neune, studjum literackie F. H. Lewestama (lok.). — Książe srebrny, powieść z czasów Iwana Groźnego przez hr. A. K. Tołstoja (c. d.).—Korespondencja czasopisma *Kłosy* (Wiedeń, Petersburg). — Pokłosie, przez E. Lubowskiego.— Urywki hygieniczne i lekarskie, dra Łuczkiewicza prof. uniwersytetu warsz.: „O blednicy,“ IV.— Wielka sala w ratuszu. — Muzyka, przez Wł. Wiślickiego. — Willa nad Renem, romans Bertholda Auerbacha (c. d.).— Przegląd polityczny.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Komitet do dramatycznego konkursu został nakoniec ogłoszony w *Czasie* przez dyrektora krakowskiego teatru:

„Pragnąc uzupełnić dawniejsze moje ogłoszenie o konkursowéj nagrodzie za napisanie najlepszéj sztuki teatralnéj — winienem wymienić nazwiska osób zaproszonych na sędziów konkursowych. A tymi są: pp. Anczyc Wład., Benda Feliks, Kłobukowski Antoni, Koźmian Stan., Kremer Józef, Siemieński Lucjan, Szujski Józef, Tarnowski St.

Dodać jeszcze winienem dla dokładnego objaśnienia osób ubiegających się o nagrodę konkursową, że sztuki które takową otrzymają, jakkolwiek pozostaną w repertoarze teatru krakowskiego, niemniéj nie przestają być własnością autorów. Gdy w niektórych pismach zapytywano, czy sztuki przeznaczone do konkursu, nie mogą liczyć więcéj nad trzy akty — oświadczam, że ilość aktów zostawia się woli autorów. — *Adam Skorupka.*“

Jeszcze 6 kwietnia r. b. na pierwszą wiadomość o tym konkursie, mieliśmy bardzo słuszny powód do mniemania, „że do komitetu będą tylko wchodzić ludzie, którzy podzielają opinje i zapatrywanie się na sztukę p. Skorupki,“ i wtenczas już powiedzieliśmy, że „w każdym razie komitet ten będzie co najmniéj jednostronnym jeźli nie stronniczym, co bezwątpienia nie może być dla autorów zachętą do podawania swych prac pod jego sądy.“ Dzisiaj znając już imiennie skład komitetu, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko powtórzyć powyższe wyrazy. Ze wszystkich bowiem osób do komitetu wchodzących, jeden tylko prof. Kremer może być w téj sprawie sędzią niezależnym i zapatrującym się na nią z właściwego jéj to jest estetycznego stanowiska. Większość pozostała przeniesie do komitetu wszystkie swoje prywatne, polityczne i frakcyjne sympatje i antypatje, reszta zaś nie będzie miała ani na tyle własnego zdania, ani interesu dla sztuki, aby nie pójść niewolniczo za głosem téj większości. W całym zatém komitecie przeważać będzie frakcja „Czaso-Przeglądowa“ czyli skorupkowa. Nie podnosilibyśmy tutaj tego faktu, gdybyśmy aż nadto nie byli przekonani o wielkiéj nietolerancji wyobrażeń jaka u nas panuje, a która w różnych kierunkach niezmierne szkody wyrządza i do krzyczącéj niesprawiedliwości prowadzi. Ś. p. Henryk Rzewuski, choć nie zawsze i wszędzie można się pisać na jego zdanie, bardzo trafnie i dowcipnie scharakteryzował tę naszą narodową wadę, która *mutatis mutandis* nie wątpimy że okaże się przy rozstrzyganiu niniejszego konkursu. Otóż Rzewuski powiada na jednem miejscu, że gdyby Kopernik i Kiliński ubiegali się o katedrę astronomji, to niezawodnie gdyby to zależało od pewnego stronnictwa, otrzymałby ją Kiliński. Otóż i my jesteśmy pewni, że gdyby do tego konkursu stanął nieboszczyk Szekspir, a nie miał ochoty należeć do Stańczyków, to niezawodnie premjum otrzymałaby farsa Siemieńskiego „Na wyspie.“ Nie pragniemy bynajmniéj temi uwagami odbierać wszelkim autorom ochoty do pracy, tylko uprzedzamy ich, że laureatami nie zostaną, jeźli pod tym albo owym względem zgrzeszyli kiedykolwiek przeciw katechizmowi dominującéj w komitecie większości.

*** Jeżeli prowadzimy kiedy polemikę, to oczywiście nie dla przekonania np. *Czasu*, ale dla poznajomienia naszych czytelników z różnemi zdaniami. Przytoczyliśmy np. że dzienniki zagraniczne konstatują doniosłość uchwał zjazdu. *Czas* tego strawić nie może, bo znalazł się sam z p. Potockim naprzeciw wszystkim innym opinjom kraju. Więc przeczy *Czas* faktom i powiada, że cytata z jednego dziennika trąci juchtem. Moglibyśmy zacytować wszelkich barw dzienniki, które nie śmią faktom przeczyć — ale czytelnicy nasi wiedzą o tém, bośmy już kilka dzienników w téj mierze cytowali — o przekonanie zaś *Czasu* nie może nam tu iść. Jakżeżby mógł przyznać to, co przeciw jego opinjom świadczy? Wszakżeż to polityka.

Rozdanie nagród na wystawie rękodzielniczo-przemysłowéj odbyło się w sobotę w dziedzińcu franciszkańskim. Zagaił rzecz przewodniczący komitetu wystawowego p. Spengler. Zwracał uwagę na znaczenie téj pierwszéj wystawy, na potrzebę nieustannego postępu, na konieczną łączność dwóch rzeczy: dobroci i taniości wyrobów — a ochoty publiczności do kupowania wyrobów krajowych. Dziękując osobom z których pomocą i poradą wystawa przyszła do skutku, położył główny nacisk na dźwiganie się t. z. stanu średniego, który siłę i dobrobyt w każdym kraju przedstawia. Dr. Weigel imieniem izby handlowo-przemysłowéj mówił o głównych źródłach bogactwa t. j. pracy i oszczędności — o poznaniu samych siebie swoich zasobów i potrzeb. Następnie prezydent miasta dr. Dietl z trybuny w krótkiéj przemowie podniósł głównie dwie rzeczy: nadzieję że następna wystawa w Krakowie będzie jakością i ilością znakomitszą — potrzebę, żeby milionów krajowych za granicą nie marnować. Poczém rozdawał nagrody wystawcom których imiona czytał sekretarz komitetu p. Bruśnicki. P. prezydent umiał każdemu coś właściwego powiedzieć — a publiczność przyjmowała ich oklaskami. — Niestety jednak, jak przy otwarciu tak przy zamknięciu wystawy nie widzieliśmy (oprócz niewszystkich wystawców) wcale między publicznością ani rękodzielników, ani przemysłowców, których ogół nie zdawał się brać udziału w całém tém dziele.

W sprawie nagród otrzymujemy ciągle zażalenia skargi, i t. p. — nie możemy ich przytaczać, już z powodu ich ilości — powiemy tylko słowa prezydenta: „że nie medal, ale sama wartość wyrobu świadczy o zdolności i pracy — bo gdyby chcieć wszystko co na to zasługuje medalem odznaczyć, brakłoby metalu.“ Zresztą niezadowoleni i czujący się pokrzywdzonymi niech pamiętają, że to dopiero wystawa pierwsza — ale nie ostatnia.

Po uroczystości wystawowéj cała publiczność asystowała innéj uroczystości — ofiarowania biustu dr. Adrianowi Baranieckiemu. Pamiątka ta ze strony młodzieży oznacza uczczenie zasługi około połączenia pracy z nauką. Dr. Baraniecki dziękując, starał się zrzucić z siebie winę zasługi i wykazać że sam nie byłby niczego dokonał, gdyby nie pomoc wielu osób i chętna usłużność młodzieży przy urządzeniu muzeum.

Wieczorem była biesiada powystawowa na strzelnicy przy któréj wnoszono stósowne zdrowia. Obywatele z wszystkich warstw połączyli się tam w jedno towarzystwo. Muzyka towarzyszyła toastom.

Dla ojców i matek.—Pod zamkiem urządzono karuzel, który znajduje zawsze mnóstwo amatorów i amatorek, zwłaszcza też w dnie świąteczne. Zdałby się tam jednak jakiś organ bezpieczeństwa, któryby czuwał, aby się nie wydarzył jaki smutny przypadek i aby nie dozwalał mamkom i piastunkom wozić się z niemowlętami na rękach; gwałtowne bowiem obracanie szkodliwie może wpływać na młody i wątły mózg dziecka. Są pomiędzy niemi i takie, co i po dwie godziny się wożą; w skutek czego dziecko potém patrzy jak błędne i głowa mu się zawraca. Złe skutki ztąd nawet w późniejszych latach objawiać się mogą.

Powyższe rady i ostrzeżenie otrzymaliśmy od jednego z naszych lekarzy.

— **We Lwowie** rozebrano kościół pokarmelicki przy ulicy Halickiéj, celem rozpoczęcia budowy gmachu przeznaczonego na gimnazjum polskie, dotychczas w klasztorze bernardyńskim i przyległych kamienicach się mieszczące. Przy odkopywaniu fundamentów natrafiono na obfite źródło wody, którą przed przystąpieniem do dalszéj pracy należało wypompować. Kilka dni temu spostrzeżono w rowie, w którym nagromadziła się woda, pływającą trumnę dobrze zakonserwowaną. Dopiero po wypompowaniu wody będzie się można przekonać, czyli pod tą trumną nie ma ich jeszcze więcéj i co w sobie zawiera. Tymczasem krążą po mieście najrozmaitsze domysły i wieści, które bezwątpienia, jak zwykle bywa w takich wypadkach, okażą się później utworem rozciekawionéj imaginacji.

— W *Kałuzkich Gubernjalnych Wiadomościach*, zamieszczono wiadomość następującą:

„Z największą boleścią w sercu zapisujemy na karcie naszéj kroniki - fakt w najwyższym stopniu smutny, oburzający i niesłychanie zuchwały.

W dniu Wniebowstąpienia, wobec licznie zgromadzonego ludu, pop już wyświęcony i oczekujący probostwa, niejakiś Nikolski, w czasie uroczystego nabożeństwa odprawianego przez jego ekscelencję arcy-biskupa Grzegorza, podeszedł do tego sędziwego starca i dał mu silny policzek. Trzeba pamiętać, że arcy-biskup kałuzki Grzegórz okazał wielkie usługi prawosławiu i był prawdziwym dobroczyńcą swojéj djecezji. Po tym wypadku wszyscy obecni w cerkwi rzewnie płakać poczęli. Uderzenie było tak silne, że jego ekscelencja upadł bez zmysłów, a infuła spadła mu z głowy. Gdy wrócił do przytomności, powstał z ziemi i rzekł: „Teraz mogę kontynuować nabożeństwo.“

HOTEL SASKI *przyjechali:* Adela Kłoczkowska ob. z Petersburga, Zygmunt hr. Bielski w. d. z Galicji, Otto Lefschafft kupiec z Berlina, J. Przedecki ob. z Wrocławia Grzegórz Łukasiewicz w. d. z Bessarabji, Anna Łukasiewicz w. d. z Bessarabji, Georg Balaczeanu inżynier z Jass, Edward Paszyński dzierżawca z Rawy, Erazm Łuniewski w. d. z Królestwa, Konstanty Silion w. d. z Mołdawy, Jerome Adelle Seala w. d. z Galicji, Piotr Fomin kapitan dymisjonowany z familją z Królestwa, Bronisław Homulacs c. k. kapitan od marynarki z Tryestu, Brygida Żukowska obw. z Warszawy, Bohdan Piątkowski w. d. z Miechowa, Aleksander Rodkiewicz kupiec z Warszawy, Maksymiljan Bokalski kupiec z Królestwa, Władysław Wynder kupiec z Królestwa, N. Dembiński dr. praw z Niska, Otokar Braüer ob. z Czech, Miromil Braüer gożelnik z Tejnic, Adam Strawiński obw. z Rosji, Róża Klonowska obw. z Galicji, Edward Chyliński w. d. z Podola, Florjan Wilczyński ob. z Nowego Targu, Teodor Kohl ob. z Warszawy, Wojciech Bandrowski prezydent z Tarnowa, Justyna Syroczyńska z familją obw. ze Lwowa, Wiktor hr. Starzyński w. d z Królestwa, J. Manrusiński ob. z Królestwa, Karol hr. Dąmbski obw. z Królestwa, Wit Biernacki obw. z Poznańskiego.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Michał Przychodzki w. d. z Kongresówki, Marja Heinrych z Warszawy, Kazimierz Tomicki obw. z Warszawy, H. Schlüter inżynier z Anglji, Michał Strutyński z Galicji, A. hr. Stadnicki w. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa przemysłowa w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Zwracają na siebie uwagę wyroby pana Serwacińskiego, szczególnie łóżka z rzeźbionym bukietem, i stolik do pisania p. Chmurskiego. Zadowalniające pod każdym względem, a oparte na miejscowych warunkach są wyroby z gliny palonéj pana Kwiatkowskiego, między niemi dwa wazony pięknego kształtu i kominek.

Wystawa kuśnierska przedstawia nam za mało wyrobów; obfituje natomiast w materjał surowy.

W strojnéj wystawie pana Jachimskiego widzimy kilka ładnych okryć damskich, kilka pięknych soboli i tumaków, ale przedewszystkiem zajmują liczbą i doborem wszelkie gatunki skór lisich. Zwracamy uwagę publiczności na śliczne skóry lisów niebieskich i bardzo miłego pozoru lisów czarnych. Uderza też ładna i w dobrém miejscu ułożona skóra wydry amerykańskiéj. Niemniéj ozdobnie urządzona wystawa pana Armatysa obok doboru mniejszéj ilości soboli, tumaków i innych futer eleganckich odznacza się większą ilością ładnie dobranych niedźwiedzi kanadyjskich o ślicznym, równym, czarnym włosie, a przedewszystkiem koroną wystawy przepyszną skórą bobra kamczadalskiego.

Znamienity dział wystawy zajmują wyroby żelazne.

Wyborne prace pana Filipowicza są przedmiotem powszechnego zajęcia. Celuje przedewszystkiem wanna z pryśnicem i piecem do ogrzewanin w niéj wody w pół godziny. Wyrób ten nie pozostawia nic więcéj do życzenia.

Zajmujące są okazy ślósarskie przedstawiające poniekąd dzieje ostatnich zmian w wymagalnościach, jakie stawiamy ślusarstwu.

Wielki zamek kasowy nieżyjącego dziś już majstra Kosturskiego, zamykający dwudziestu czterema zasuwami, przedstawia nam samą siłę zamknięcia bez względu na inne wymagalności. Kontrastuje z nim zamek pana Kurnikowskiego zastósowany aż do wybredności komfortu. Kluczykiem, który można schować w kieszeń od kamizelki otwiera się niewielki, ale nadzwyczaj silny zamek, którym jak najwarowniéj można zamknąć bramę. Do celujących wyrobów ślusarskich, które bez wyjątku są dobre, należy sztuczna kłódka pana Szymczykiewicza z orłem i wieżyczkami wchodzącemi w skład mechanizmu, zamek do kufra pana Powiedzińskiego z dzwonkiem odzywającym się w czasie otwierania, zamek z klamką poruszającą dzwonek pana Kurnikowskiego, tegoż równie praktyczne jak ładne okucia okien i wzory nowych pomysłów do łatwego zamykania okien.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wykaz rozdzielonych medali i pochwał na wystawie rękodzielniczo przemysłowéj w Krakowie w dniu 19 czerwca 1870 r. *(Dokończenie.)*

Dział trzeci.

Wyroby ślusarskie. — Kurnikowski Jan medal bronzowy. Śliwiński list pochwalny. Szymczykiewicz Wincenty l.p. Szymczykiewicz Seb. l.p. Powiednicki l.p. Misko za wagi dziesiętne l.p.

Wyrób broni. — Höfelmajer Ignacy med. srebr.

Wyroby blacharskie. — Filipowicz Mar. m.sr. Glizelli l.p. Pinkalski za pomysł l.p. Juljan Dobosz czeladnik l.p.

Wyroby bronzowe i mosiężne. — Ziębowski Aleksander m.br.

Złotnictwo i jubilerstwo. — W. Glizelli m.br. Ed. Nitsch. m.br.

Za popieranie i rozszerzanie wyrobów miejscowych. — Słoniowski kupiec l.p.

Dział czwarty.

Rektyfikacja nafty. — Towarzystwo przemyskie m.sr.

Mąka. — Hr. Ludwik Wodzicki m.sr.

Wyrób drożdży. — Halski w Tyśmienicy m.br.

Wyrób mydła. — Łacikowski Michał m.br.

Wyroby cukiernicze. — Wyrobom p. Grosmana, za roboty p. P. Kulczyńskiego m.br.

Olejki lotne. — Pongratz w Białéj m.br.

Wyroby z wosku. — Mikeska Edmund m.br.

Wyrób pierników. — Mołęcki Kasper m.br.

Wyrób wody sodowéj. — K. Rząca m.br. B. Hoff m.br.

Wyrób octu. — M. Łysakowski l.p.

Dział piąty.

Fabryki machin i aparatów. — Wenke i Rosen m.sr. Majzel m.br.

Fabryki powozów. — Fuchs w Białéj m.sr. Bogusz m.br.

Wyroby powroźnicze. — Welczowski Apolin. m.sr. Wałkowiński m.br.

Dział szósty.

Stanisław Armatys za podniesienie i rozszerzanie handlu futrami m.sr. Jachimski Antoni za wyrób m.br. M. Uhorczak za dobroć i taniość wyrobu l.p.

Wyroby krawieckie. — Otfinowski Adam l.p. Wyrób kapeluszy słomkowych.— Gela Jan l.p. Wyroby rękawicznickie. — Szpengler Franciszek za wprowadzenie i wyrób rękawiczek glansowych m.br. Wal. Dworski we Lwowie za wyrób l.p.

Kraków d. 18 czerwca 1870 r.

— C. k. ministerstwo rolnictwa udzieliło członkowi centralnego wydziału c. k. towarzystwa gospodarskiego w Krakowie, Karolowi Langie, 500 złr. na koszta podróży do studjowania zagranicznéj uprawy nasion.

— *Sprostowanie.* Wyczytawszy w N. 131 *Kraju* w artykule z wystawy przemyskiéj, że z przedmiotów zagranicznych działu przemysłowego szczególniéj odznaczyły się swą dobrocią wina i herbata domu komisowego Gudefroy et Klein w Krakowie, muszę zwrócić uwagę szanownéj redakcji na pomyłkę jaka tu zaszła. Kiedy bowiem wyborne wina szampańskie należały do wyż wymienionéj firmy, herbata jedynie przez Dom Zleceń Rolników w Czerniowcach była wystawioną, a zarazem wyszczególnioną przez komitet wystawy przy zakupnie przedmiotów do losowania.

Mając nadzieję, że szanowna redakcja raczy umieścić niniejsze sprostowanie, a tém samém dać dowód, że każda z firm handlowych polskich, czy to w Krakowie, lub za obrębem tegoż znajdująca się, równego u niéj doznaje poparcia, skoro przez swą działalność na to zasługuje.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 18 czerwca. Jutro rozpisane zostaną wybory uzupełniające w miejsce pp. Czernina, Nostitza, Waldsteina i Korb v. Weidenheim, którzy złożyli swe mandaty z większych posiadłości i opata Zeidlera, który umarł.

Zwołane zostanie zgromadzenie ludowe, które ma zaprotestować przeciw ogłoszeniu dogmatu o nieomylności. Klasztory z swéj strony także protestują, tak n. p. Augustjanie.

Politik wzywa rząd węgierski, by zaprzestał uciskać Słowaków, którzy się w celu nabrania siły do dzielniejszéj opozycji z Czechami łączyć powinni; wreszcie ostrzega Węgrów przed następstwami zgubnéj, na zewnątrz i na wewnątrz niesprawiedliwéj polityki.

Czesi postanowili żadnego nie brać udziału w powszechnéj wystawie wiedeńskiéj, mającéj się odbyć w r. 1873.

Peszt 18 czerwca. Minister spraw wewnętrznych Rajner odpowiadając na interpelację Simonyi'ego, co do ustawy o municypalnościach oświadcza, że ministerstwo nie chce krępować swobody obrad wymienieniem punktów, z których zamierza uczynić kwestję gabinetową.

Wiedeń 18 czerwca. W Czechach ma być utworzona rossyjska osada.

Grac 18 czerwca. Dzisiaj odbyło się zgromadzenie wyborców. Jako kandydaci wystąpili: Dr. Rechbauer, burmistrz Schreiner, dr. Wasserfall, prof. Peters i prof. Danielowski. Rechbauer przemawiał wśród grzmiących oklasków przez blizko $^3/_4$ godziny i usprawiedliwiał nieprzyjęcie z swéj strony teki ministerjalnéj.

Lublana 17 czerwca. Zarnik będzie kandydował w miejsce Toman. Zdaje się, że przejdzie.

Paryż 17 czerwca. Ks. Grammont oświadczył kilkakrotnie przy różnych sposobnościach, że polityka jego będzie zupełnie pokojową.

Interpelacja p. Piré w sprawie rodziny Burbonów i Orleanów zrobiła w kołach rządowych bardzo niemiłe wrażenie, zwłaszcza wobec uporczywéj słabości cesarza.

Paryż 18 czerwca. Cesarz jest jeszcze cierpiącym, ale pomimo to przewodniczył na dzisiejszéj naradzie ministerjalnéj.

Florencja 18 czerwca. W górach na granicy Tyrolu pojawiła się znowu banda powstańcza.

Komisja do kodeksu karnego oświadczyła się za zatrzymaniem kary śmierci. W miejsce szubienicy ma być zaprowadzona gilotyna.

Rząd chce wiedzieć o jakimś manifeście Mazziniego, nakazującym rozwiązanie band powstańczych. Zaległości podatkowe wynoszą według urzędowych wykazów 350 miljonów lirów.

Rzym 17 czerwca. Kard. ks. Schwarzenberg powróci stanowczo 20 lipca do Pragi. Kurja dokłada wszelkich starań, by umożliwić ogłoszenie dogmatu o nieomylności jeszcze w dzień św. Piotra i Pawła.

Bayonne 17 czerwca. Zebrało się tu wielu przewódzców karlistowskich. Słychać, że myślą znowu o jakimś ruchu, ale prawdopodobnie zostaną internowani.

Londyn 17 czerw. Rozprawy nad ustawą o wychowaniu odroczono do przyszłego tygodnia.

Madryt 18 czerw. Junta karlistowska ukończyła już rozprawy o wkrótce wyjść mającym manifeście i przyjęto przeważną większością rezolucję przychylną nietolerancji religijnéj i zaprowadzeniu inkwizycji.

Belgrad 17 czerw. Z Kairu dowiadują się, że pancerna flota turecka ma się pojawić na wodach egipskich, a część jéj ma zwiedzić Czerwone morze. Uważają to za demonstrację bez znaczenia.

Kronstadt 18 czerwca. Były książę Aleksander Kuza wybrany został powtórnie nie na senasora w okręgu Mehedincre.

Bukareszt 16 czerwca. Wybory do izb dokonane. Z wybranych 44 należy do umiarkowanie-liberalnych, 42 do prawicy, 27 do stronnictwa radykalnego, 17 nie należy do żadnego stronnictwa.

Przegląd polityczny.

„Komitet urządzający“ zamienił miasto Tarnogród w Lubelskiém na osadę.

W sprawie wyborów u nas pojawiło się już kilka programów i okólników. Okólniki komitetów centralnych odwołały się na rezolucję. Okólnik konsystorza przemyskiego (patrz kor. lw.) kładzie nacisk na interesa katolickiego kościoła. Program komitetu tow. demokratycznego obstaje przy narzucaniu z góry federacji i poddaniu się z góry w nieodwołalny sojusz z wszelką prawnopolityczną opozycją, nie pytając o warunki i czy ona chce tego. Zresztą wymienia ten program punkta przyjęte na zjeździe przez wszystkie stronnictwa (prócz frakcji ministerjalno stańczykowéj) to jest: odrębność polityczna Galicji nie zapomocą drobnych stopniowo udzielanych koncesyjek, ale odrazu i w całości, reforma ustawodawstwa krajowego w duchu demokratycznym. Program ostrzega wyborców, żeby się nie dali złudzić chytremi krzykami, ze zasady demokratyczne już zwyciężyły, gdyż w praktyce u nas panuje tylko kastowość i koteryjność. Przewodniczący komitetu wyborczego w powiecie brzeskim p. Ramult wydał okólnik do księży proboszczów, w którym odwołując się do ich patrjotyzmu wzywa do odpowiedniego wpływania na lud przy prawyborach i wyborach. O ruchu wyborczym we Lwowie piszemy wyżéj. *Dz. lw.* donosi, że dr. Wolski kandyduje nie w Tarnopolu, ale w Drohobyczu. W Nowym Sączu odbyło się 17 b. m. zgromadzenie wyborców z wszystkich grup dla utworzenia komitetu informacyjnego. Nie przyszło jednak do porozumienia pomimo gotowości włościan i mieszczan. W Krakowie odbędzie się dzisiaj zgromadzenie dla postawienia komitetu wyborczego.

Na czele dziennika podajemy pogląd na wartość obiecanek i koncesyjek w całéj konstytucyjnéj erze w Austrji.

Agitacja wyborcza w Wiedniu zwraca się głównie przeciw stronnictwu klerykalnemu, które według *Tagblattu* protegowane jest przez gabinet Potockiego. „Unja demokratyczna“ stwierdziła na swojém zgromadzeniu, że gabinet odstąpił od swego zadania i cofnął się do centralistycznéj wiernokonstytucyjności.

Tagespresse zaręcza, że przed zwołaniem rajchsratu Widmann i Petrino zostaną usunięci z gabinetu, — pytanie, kto ich zechce zastąpić.

Minister handlu wydał obszerne rozporządzenie, stanowiące normy, według których mają się odbywać egzamina urzędowe, kwalifikujące na nauczycieli z umiejętności handlowych.

Dr. Rieger i Klaudy mają podobno wydać manifest do Czechów przed wyborami.

Cesarz sankcjonował nową organizację ministerstwa handlu.

W berlińskiéj *Zukunft* partja demokratyczna ogłasza program, uznający dzisiejsze stosunki Prus i Niemiec za niemożebne w przyszłości i dążący do oddania tak wewnętrznego jak zewnętrznego kierunku państwa w ręce ludu. Póki zaś to nie nastąpi, winni reprezentanci ludu nie przyznawać dzisiejszemu rządowi żadnych środków pieniężnych, głosować nawet przeciw wszelkim innym wnioskom rządowym. Prócz tego każdy poseł winien na żądanie swych wyborców złożyć mandat.

Sądząc z tego programu, możemy się spodziewać, że i pruska reprezentacja będzie miała swych „nieprzebłaganych“, chociaż zapewne stanowić oni będą bardzo nieliczny zastęp. Obok tego programu skrajnego programy wszystkich odcieni liberalnych zgadzają się w jednym punkcie, tj. w opozycji przeciw dzisiejszemu kierunkowi, który rozwój państwa pojmuje tylko w kierunku wojskowym. Ten kierunek opozycji jest najdrażliwszym dla dzisiejszego rządu, bo dotyka wprost usposobień dzisiejszego króla, któremu bądź co bądź gabinet musi pod tym względem dogadzać, aby sobie w innych sprawach otworzyć wolne pole działania. Rycerski król niepomału zapewne zgorszy się takiemi objawami opinji publicznéj, która dotąd spała w cieniu laurów wojennych.

Stan zdrowia cesarza Napoleona nie jest—zdaje się—tak zaspokajającym, jak go przedstawiają dzienniki urzędowe. To pewne, że zapowiedziany na sobotę wyjazd z Saint-Cloud wstrzymany został na czas nieograniczony za poradą lekarzy.

Senat francuzki miał przyjąć wniosek względem oddania przestępstw prasowych sądom przysięgłym bez korowodów, ale za to chce wystąpić energicznie przeciw ustępom prawa o radach jeneralnych, zabezpieczającym tymże radom wolność wypowiadania życzeń w sprawach politycznych i jawność obrad.

Mniéj zacięte usposobienie okazała angielska izba lordów, przyjmując w drugiém czytaniu bil ziemski względem Irlandji. Ponieważ trzecie czytanie jest tylko czystą formalnością, wkrótce bil stanie się prawem. Nietrzeba jednak izby lordów posądzać o zbytni liberalizm lub dobre chęci, bynajmniéj. Wymownemi usty swego przewódzcy ks. Richmond wyspowiadali się szlachetni lordowie ze swych przekonań, tj. że tylko obawa gorszego bilu na rok przyszły spowodowała ich do głosowania za tegorocznym.

W Portugalji w myśl okólnika Saldanhy wydał król kilkanaścia dekretów zaprowadzających zmiany w kierunku liberalnym.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 19 czerwca (spóźnione). Unionbank naznaczył dzisiaj dla subskrypcji morawsko-szlązkiéj kolei dzisiejszy kurs srebra 118. Cena akcji więc wynosi 148·88 papierami. Akcje pierwszeństwa 88·50. Dzisiejsza giełda dla nowéj subskrypcji dobrze usposobiona; za akcje płacono 4 złr. nadwyżki, za akcje pierwszeństwa po 1 złr.

Paryż 20 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj kilka znakomitości, między niemi p. Prevost-Paradol.

Liberte zapewnia, że rada ministrów zajmowała się kwestją kolei św. Gotharda; rada ministerjalna miała uznać, że dotyczący traktat szwajcarsko-pruski nie ma znaczenia politycznego.

Bukareszt 20 czerwca. Dekret księcia zwołuje izby na dzień 27 b. m.; izby po zwołaniu zapewne odroczone zostaną aż do końca jesieni.

Kursa. — Wiedeń 20 czerwca g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 60.—.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68 60 — Londyn 119.60. Srebro 117 25. Dukat 9 62—. Akcje kred. 253.70.— Lombardy 193.40.— Losy z 1860 r. 95 30. — Losy z 1864 r. 115 25.— Akcje franko-austr. 117.—.— Napoleony 9.63. — Akcje kolei Karola Ludwika 247.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 205 50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 165—. — Akcje Banku 718.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 107.50. —.—

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 19 czerwca	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 10	59 75
„ w srebrze	69 -	68 —
Losy pożycz. z r. 1854..	90 -	89 —
„ „ „ 1860..	96 —	95 —
„ „ „ 1864..	116 —	115 —
Galic. obligacje indemn...	75 50	74 50
„ listy zast.	76 50	75 50
„ „ „ ban. hypot.	91 25	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	117 —	116 —
„ Kar. Ludwika 5% ..	102 —	101 —
„ „ „ II emis.	98 —	97 50
„ Czerniow. I 5%....	84 —	83 —
„ „ 1867.....	94 —	93 —
„ „ 1868.....	91 —	90 25
Akcje przemysl. i bank.		
Lombardy	194 —	193 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	248 —	246 75
„ kol. czerniow.	254 —	253 —
„ kol. Rudolfa	163 —	167 -
„ kol. siedmiogr.	173 —	172 —
„ kol. półn.-wsch.	166 —	165 —
„ banku narod.	721 —	719 —
„ Zakł. kredyt	255 —	254 50
„ Kol. wschodnia	97 25	96 75
„ Zakł. kredyt. węg..	87 —	86 —
„ banku obrotow....	113 —	112 —
„ „ hypotecz. gal.	102 —	101 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	72 —	71 50
Losy kredytowe	162 —	161 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast pol. z kup. I emis.	95 —	94 —
„ „ „ „ II emis.	95 —	94 —
„ likwidacyjne z kup..	75 50	74 60
Kolej warsz.-wied.	72 —	71 —
„ warsz.-bydg.	73 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	118 —	117 —
Dukaty	— —	— —
Napoleondory	9 70	9 57
Imperiały	— —	— -
Courant pruski	1 77	1 76
Rosyjsk. ruble pap.	1 55	1 54
Wiedeń 18 czerwca		
Dług panst. Renta....5%	59 5	59 95
„ w srebrze......5%	68 65	68 55
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 —
Losy pożycz. z r. 1839	237 —	236 —
„ „ „ 1854 4%	89 50	89 —
„ na 500 1860 5%	95 60	95 40
„ na 100 1860 5%	105 50	105 —
„ na 100 1864	115 75	115 25
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	75 —	74 50
„ „ Bukow. 5%	74 25	73 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr...	315 50	315 —
Anglo-węgierskie	95	94 —
Austr. kredytowe	375 —	370 —
Kredyt. handl. przemysł..	254 60	254 40
Dyskontowy austr.	82 —	81 —
Franko austr.	118 25	117 75
Krakowski handl. przem..	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	719 —	717 —

Akcje kolei.	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Alföld Fiume	174 25	173 75
Czeska zach. na 200 złr.	24[illegible] 50	240 —
„ północn. „ 150 „	125 50	125 —
Elżbiety.... na 200 „	215 75	215 25
Ferdynanda na 1000 „	2292 —	2287
Franc. Józefa „ 200 „	192 75	192 25
Kar. Ludwika „ 200 „	247 50	247 —
Koszyc. Oderb. 170 „	63 —	62 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	205 75	205 25
Półn. zach. austr	201 —	200 50
Rudolfa ...... na 200 „	167 —	166 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	172 —	171 —
Rządowa na 200 „ (500 fr.)	394 —	393 —
Theissbahn	2[illegible]4 -	243 50
Tramway	209 —	208 50
Południowa na 500 fr....	194 80	194 60
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	166 —	165 50
„ wschodnia 200 „	96 50	96 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 —	105 50
Listy. zast. galicyjskie 4%	76 50	— —
„ „ „ 5%	85 —	83 50
„ „ Banku Hyp. 6%	91 —	90 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 25	90 75
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 40	98 20
„ „ „ W.A. 5%	93 65	93 50
„ zast. węgierskie 5½%	90 75	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	95 -	94 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 75	93 25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	- —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94 —	93 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93 25	93 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101 —	100 50
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92 20	91 8
„ „ „ W. A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107 50	107 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101 —	100 —
„ „ 2 emissja .	98 —	97 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	83 50	83 —
II. „ „ 5%	94 —	93 —
III. „ „ 5%	91 —	90 50
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92 50	92 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91 —	90 60
Rządowa ..... na 500 fr.	145 —	144 50
„ II. emis. „ „	145 —	144 50
Południowa	116 50	116 —
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	92 —	91 75
Bony 1870 za 74 „ 6%	245 50	244 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	245 50	244 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— -
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	160 50	160 —
Clary..... „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 50	100 —
Keglewicza . ...na 10 „	17	16 —
Budy .....na 40 fl. W.A.	34 50	34 —
Palfy .....na 40 „ M.K.	30 50	30 —
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	15 50	14 50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	— —	— —
Tryestu.. na 100 „ M.K.	123 —	122 -
Waldstein „ 20 „ „	23 -	22 50
Windischgrätz 20 „ „	21 -	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	99 20	90 —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	99 60	99 30
Hambrg 100 mark 4 „	88 40	88 25
Londyn 10 ft. st. 3½ „	119 20	119 —
Paryż za 100 fr 2½ „	47 30	47 30
Monety:		
Dukaty ważne	5 70	5 69
Napoleony	9 55	9 54
Srebro	118 —	117 50
Lwów 18 czerwca		
Indemniz. galicyjska. 5%	75 25	74 75
„ bukow.... 5%	— —	— --
Listy zastawne 4%	76 25	75 75
„ „ 5%	84 15	83 75
Pożyczka głodowa.. 7%	101 —	100 -
Akcje banku hipot.... 6%	103 50	102 -
„ „ włościań.. 6%	91 50	90 50
Dukat ważny	5 69	5 62
Napoleon d'or	9 62	9 56
Półimperjał ros.	9 96	9 83
Rubel srebr.	1 93	1 87
„ papierowy	1 56	1 55
Talar pruski	— —	— —
Srebro	118 75	118 50
Warszawa 17 czerwca	Rs. k	Rs. k.
Listy zast. serji 1 ....4%	92 74	92 41
„ „ „ 2 ....4%	92 74	92 41
„ likwidacyjne 4%	— —	— —
Poż. lot. z 1864 ....5%	148 —	— —
„ „ z r. 1866 ....5%	144 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied	79 —	68 —
„ „ warsz.-bydg..	75 —	- —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150z	97 20	- —

Zbolali rodzice nagłą i gwałtowną śmiercią w wiośnie życia zeszłéj z tego świata ukochanéj naszéj córki

OLIMPII,

znaleźliśmy chwilową ulgę w licznėm zebraniu się krewnych, przyjaciół, znajomych i obywateli miasta Podgórza i okolicy przy oddaniu ś. p. Olimpii ostatniéj przysługi. — Przyjmijcie więc zacni Obywatele, przewielebni duchowni i wszyscy uczestniczący, najczulsze nasze podziękowanie.

Edward i Anna Hauserowie
dzierżawcy dóbr Pychowice.

ODWOŁANIE.

Odwołuję obwinienia panów Radnych miasta Oświęcima i nowowybranego burmistrza Oświęcimskiego w proteście moim do Starostwa powiatowego w Białéj z d. 23 kwietnia b. r. i w protokóle z 2go maja 1870 umieszczone. Odwołuję podanie, jakoby pp. Józef Palczewski i Karol Nowogrodzki jedynie intrygom zawdzięczyć winni, że zostali obranymi; odwołuję, jakoby ci panowie sprowadzali do siebie wszystkich radnych i jakoby im dawali konsolację. Odwołuję fałszywe podejrzenia panów: Karola Nowogrodzkiego, Józefa Palczewskiego, Henryka Thieberga, Antoniego Bromnika i Jana Śmiłowskiego, jakoby ci panowie przy wyborze burmistrza w Oświęcimie głosy kupowali lub sprzedawali. Chcąc im dać zupełne zadosyćuczynienie, występuję z Rady gminnéj miasta Oświęcima i ogłaszam to odwołanie w „Kraju" i w „Gazecie Narodowéj".

Oświęcim dnia 13 czerwca 1870.

(673) ***Wojciech Jurecki.***

Czekolada Zdrowia

z fabryki

Devinck w Paryżu.

Czyniąc zadosyć licznym żądaniom publiczności, Dom Komisowy Banku Galicyjskiego w Stanisławowie, urządził skład CZEKOLADY PARYZKIEJ której własności pożywne i wzmacniające powszechnie są cenione. — Wyborny jéj gatunek i cena pomierna, pozwalają z korzyścią zastąpić nią kawę i herbatę.

Tenże dom sprowadził jednocześnie wyborowe

Mydło Marsylskie

najsławniejsze w użyciu do bielizny. (382(17-50

Mieszkanie letnie

630(3-3) **do wynajęcia**
od 1go lipca 1870 roku

1. Dom w Krakowie wśród bardzo pięknego ogrodu obejmujący 9 pokoi i kuchnię oraz całe wewnętrzne urządzenie.
2. Mieszkanie w Krakowie, w takiém samém, jak powyższe położeniu, ale bez mebli, obejmujące 2 pokoje i kuchnię.
3. Na wsi ¼ mili od Krakowa odległéj cały dwór piękny o 6 pokojach bez umeblowania ze stajnią i wozownią.
4. Tamże w oficynie 3 pokoje z kuchnią bez umeblowania.

Bliższéj wiadomości udziela przez grzeczność p. ADAM KRYWULT właściciel handlu korzennego w Rynku głównym.

C. k. Sądowi w Andrychowie

przypominam, że czas wielki, abym na podanie moje z dnia 27 marca b. r., w dniu 10 maja powtórzone, otrzymał jaką rezolucję. 655(2-2)

Tadeusz Gołda
kowal w Palczowicach.

Kupiec bydła **K. C. RIST** z Bingum pod Leer w Ostfriesland poleca się Wnym gospodarzom kraju, iż podejmuje się dostarczyć pod tym względem interesowanym wszelkiego rodzaju bydła rogatego jako to krów i jałowic, 7mio-, 8miomiesięcznych cieląt — oraz młodych, zdolnych do skoku buhai czystéj holenderskiéj lub wschodnio Frieslandzkiéj rasy. — Tenże załatwia polecenia jak najtaniéj i w najkrótszym czasie, pod którym to względem powołuje się na świadectwo Wgo DYZMY CHROMEGO, administratora dóbr Hrabstwa Tenczyńskiego w Krzeszowicach pod Krakowem. 678(1-3)

Dworek z ogrodem

w Krakowie przy ulicy Łobzowskiéj pod Nr. 93 now. na przedmieściu Piasek położony, składający się z 5ciu pokoi, kuchni, stancji, wozowni, stajni, składu na węgle i drzewo i dwóch szop w dobrym stanie,

jest zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod Nr. 61 u Wgo Jachimskiego przy ul. Grodzkiéj.
677(1-3)

Poszukuję kupna majątku rozległości **700** do **800** mórg austr. —

Kupujący rozporządza obecnie kapitałem 30—40000 florenów wal. austr. Dokładne kosztorysy od samych właścicieli pochodzące, upraszam w jak najkrótszym nadesłać czasie.

Pośrednictwo w handlu płodów i machin rolniczych

T. Sadowski
Wrocław, Schuhbrücke 3. 676(1-2)



Mein, — das echte —

RESTITUTIONS-FLUID.

Wer dasselbe unverfälscht zu haben wünscht, wende sich an mich selbst, oder an Herrn Gustav Ullrich in Wien, Judenplatz 8.

Preis:

1/1 Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., ½ Kiste, 6 Fl., 10½ fl., ¼ Kiste, 3 Fl., 5½ fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A.

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. Fr. Joh. Kwizda, Apotheker in Korneuburg, Ph. Barth in Wien, sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.

114(16-17)

Dla rodziców bardzo ważne.

Udało mi się z połączenia ziół uzdrawiających przyrządzić esencję uzdrawiającą i przewyższającą skutkami swojemi wszystkie dotąd znane środki. — Kilka kropli téj żołądkowéj esencji uwalnia każdego od wszelkich boleści żołądkowych. — Wyborne te środki żołądkowe wielu moich panów kolegów szkolnych uznało za najskuteczniejsze i nie może się ich dość nachwalić cierpiącéj ludzkości — przeciw biegunce, kolkom, kurczom żołądkowym, niestrawności, rozdymce i djarji. — Każdy o prawdziwości niniejszych słów może się przekonać, jeżeli nabędzie flakonik tych kropli, a chociaż każdy środek odznacza się drogością, przecież niniejsze krople prócz dobroci są przystępne.

Cena 1 flakonu 40 cent.

Przy przesyłce pocztowéj opakowanie darmo.

Dla AUSTRYI i WĘGIER jedynie w WIEDNIU w pierwszym składzie wiedeńskim **pana Moritz Fried — Praterstrasse 15.**

354(20-24) **Dr Haller w Bernie.**

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGAROW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.
" " z sprężynką	12—13 "
" " z obwódką złotą i spręż.	13—14 "
" " z 8ma rubinami	15—17 "
" " z podwójną kopertą	15—17 "
" " z kryształowém szkłem	14—17 "
" auker z 15 rubinami	16—19 "
" " lepszy, z srebr. kopertami	20—23 "
" " z podwójną kopertą	18—23 "
" " " " lepszy	24—28 "
" ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 "
" anker z podwójną kop. dla wojsk.	24—26 "
" Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 "
" Remontoirs, z podwójną kopertą	35—40 "
" Remontoirs z krysztal. szkłem	30—36 "
" anker armée-remontoirs	38—45 "
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 "
" " ze złotą kopertą	37—40 "
" anker z 15 rubinami	35—44 "
" " lepszy z złotą obwódką	45—60 "
" " z podwójną kopertą	55—58 "
" " ze złotą obwódką 65. 70,	80, 90, 100—120 "

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18 "
Złoty " " " "	25—30 "
" " emaljowany	30—36 "
" zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 "
" " " emal. z djamentami	38—48 "
" " " z kryszt. szkłem	38—45 "
" " z podw. kop. 8 rub.	40—48 "
Złoty zegar damski emal. z djament.	58—65 "
" " " anker	40—48 "
" " " z kryszt. szkłem	50—60 "
" " " z podwójną kopertą	50 56 "
" Remontoirs	60, 70, 80, 90—100 "
" " z podw. kopertą	90, 100—110 "

prócz powyższych, rozmaite inne gatunk zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl.
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
" bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
" bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(148-150)T.

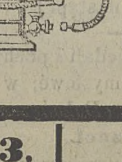
Zegarki przyjmujemy również w zamian.

JEDYNY PRAWDZIWY

IRRIGATEUR

MEDAILLE Exposition 1849. — RECOMMANDÉ par l'Académie DE MÉDECINE.

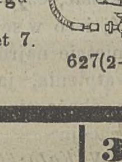
doktora **EGUISIER**



zastósowany do lewatyw, wstrzykiwań, skrapiań Prysznica, których chorzy używać mogą w łóżku bez zmoczenia się i zmiany miejsca. Używany bywa powszechnie w domach prywatnych, domach zdrowia, w szpitalach i zakładach naukowych, etc., etc.

Przyrząd ten sam funkcjonuje — wytrysk jego jest ciągły, regularny i dający się dowolnie modyfikować.

Do nabycia w Paryżu u Tollay, Martin i Leblanc — ulica Cadet 7.
W KRAKOWIE w aptece p. W. REDYKA. 627(2-50)



33. — 33.

LOSY LOTERYJNE PRUSKIE.

1. klasa. — 142 loterja. — (ciągnienie **6**go i **7**go lipca b. r.) 624(4-6)

Oryginalne: 1/1 à **36** tal. — ½ à **16** tal. — ¼ à **7½** tal. — udziały: ¼ à **4** tal. — ⅛ à **2** tal. — 1/16 à **1** tal. — 1/32 à ½ tal.

Ostatnie ważne na wszystkie 4 klasy: ¼ à **16** tal — ⅛ à **8** tal. — 1/16 à **4** tal. — 1/32 à **2** tal. zatem od każdego konkurenta taniéj — przesyła za gotówkę lub za zaliczkę pocztową

C. Hahn w Berlinie Lindenstrasse 33.

33. — 33.

Wyborny wzmacniający i uzdrawiający środek
dla osłabionych i cierpiących.

Do Pana Jana Hoffa nadwornego liweranta. Główny skład w Wiedniu **11. Kaerntnerring 11.**

Rudolphswerth 24 lutego 1870. Odsyłam panu należytość za przesłaną mi czekoladę słodową i cukierki słodowe na piersi, i dodaję, że po téj jednorazowéj przesyłce o wybornych skutkach pańskich preparatów przekonany jestem.
Karol Pfleger gospodarz.

Odrau 29 lipca 1869. Ponieważ pańska uzdrawiająca czekolada słodowa mój przykry kaszel zmniejszyła upraszam więc pana o powtórne i bardzo spieszne nadesłanie mi jako Eilgut 10 funtów Nr. 1. *Maciéj Hausner.*

Cloetze 6 stycznia 1870. Także u mnie okazał się pański ekstrakt słodowy jako wyborny uzdrawiający i wzmacniający środek; osłabienie mojego ciała ustąpiło i cieszę się teraz najlepszém zdrowiem. Zalecam wszystkim podobnie cierpiącym i upraszam o nową nadsełkę przez pana J. Darries w Auerberbeck *Ludwika Vetram.*

Bellovar 22 listopada 1869. Przez pana nadlekarza Gürtlera 8 października otrzymane preparata ulżyły mojéj chorobie pomimo że moje organa trawienia do tego stopnia były zaatakowane, iż zupełnie nic przyjmować nie mogłem. Upraszam o przesłanie słodowéj czekolady zdrowia — i cukierków słodowych na piersi.
350(3-?)X. *Adolf Iranek* krawiec damski.

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach mojego słodowego preparatu znajduje się mój własnoręczny podpis. **Johann Hoff.**

W Krakowie prawdziwy nabyć można tylko u p. **Józefa Jahna, Jakóba Goldwassera** i w aptece p. **Józefa Trauczyńskiego** — w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogórskiego**; — w Przemyślu zaś u pana **M. Kozłowskiego.**

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu. — Dr. Schierl w Wiedniu.

Od lat 5-ciu istniejąca za kaucją 10,500 złr publiczna cywilna i wojskowa

Agencya Dra Schierl,

w Wiedniu, Naglergasse Nr. 22

jest pierwszym i jedynym zakładem w Wiedniu, pośredniczącym w interesach mieszkańców wszystkich krajów koronnych.

Dr Schierl przyjmuje:

a) Zastępstwo we wszystkich sprawach z c. k. ministerjami władzami centralnemi i prywatnemi zakładami w Wiedniu;
b) zastępstwo przed sądem w wypadkach spadkowych, hipotecznych lub innych publicznych;
c) układanie i wnoszenie próźb do monarchy, zażaleń etc.
d) wystaranie się o pożyczki;
e) ściągnięcie należytości za małą prowizją; 459(18-60)
f) wyrobienie lub opiekę przywilejów;
g) jako c. k. agent wojskowy tém samém człowiek fachowy, zastępstwo we wszystkich wypadkach służby wojskowéj;
h) w ogólności udziela wszelkich możliwych objaśnień i zajmuje się wszelkiemi komisami w Wiedniu.

Jako były urzędnik konceptowy c. k. ministerjum skarbu dobrze obeznany z interesami, poleca się szczególnie do pośredniczenia w tymże ministerjum w sprawach opodatkowania, administracji tytoniowéj, dóbr skarbowych, podatkowych zażaleń etc. etc.

Kancelarja dra Schierl któréj organizacja stała się koniecznością i zewsząd radośnie powitaną została skutkiem swéj przezorności energji i rzetelnego postępowania do tego stopnia w każdym miejscu monarchji jest znaną iż nie potrzebuje żadnego szczególnego polecenia.

Wprowadzenie w życie **większych przedsiębiorstw w Austrji.**

Zawiązanie towarzystw i t. p. które dr. Schierl skutkiem swoich wielostronnych i bardzo znacznych stosunków z wielką pomyślnością przeprowadzał.

Honorarjum od mniejszych komisów za zaliczką pocztową, w zastępstwach na dłuższy przeciąg czasu zaliczka.

Na listy bez marki zwrotnéj, odpowiedź niefrankowana.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Spekulacje giełdowe

od każdego deklarowanego 1.000 złr. tylko 50 cent. prowizji — nieliczące innych kosztów — załatwia

A. GOLDSCHMIDT
Bank- & Wechselgeschäft
Wien, Wallnerstrasse 10, vis à vis der Börse.

Programy bezpłatnie. 593(8-30)

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego) leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**
152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (99-300)

Keller & Alt w Wiedniu. 401(28-?)

Cenniki franco i gratis. — Odzienia nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć męzkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt
Besitzer des Staatspreises etc. etc.
(dawniéj Graben Nr. 8).

Odzienia cheviotowe
Za trwałość przez jeden rok ręczy się:
po 18 złr.
Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze
Ka-ka-du
paletoty
po 12 złr.
Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczący szybko i niechybnie *rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe.* Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z essencji Matico i balsamu kopajwy. Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnéj woni balsamu kopajwy.

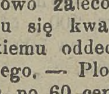
Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *Grimault et Comp.* 105(9-10)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Trauczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Mikolasza, Berlinera i Rukera* — w Brodach w aptekach *Kullaka i Franzosa;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaitera;* w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. *Raabe i Röder.*



450(2-?)

naukowo zalecone przeciw katarom żołądka, tworzeniu się kwasu, odbijaniu, słabemu trawieniu, ciężkiemu oddechowi i formowaniu się osadu moczowego. — Plombowane pudełka z przepisem użycia po 60 cent. — W Krakowie prawdziwe dostać można tylko w aptece pod „GWIAZDĄ" u p. JÓZ. TRAUCZYŃSKIEGO przy ul. Florjańskiéj.



Dom o 5 pokojach

kuchni, stajni i wozowni, z ogrodem owocowym i jarzynnym — z oficyną o 2 pokoikach i kuchni, lub bez oficyny od 1 lipca do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu lub u właścicielki téj realności w domu pod nr. 67 przy ulicy Grodzkiéj II piętro.
653(3-3)

Za najlepszy dowód zadowolenia P. T. odbiorców, niechaj posłuży urzędowy wykaz pocztowy. — W roku 1867 otrzymaliśmy 15,000 — w r. 1868 już 19,800 zamówień. — Taką liczbą nie poszczyci się żaden dom handlowy.

Papiery, bilety wizytowe, pieczątki
i inne rekwizyta do pisania

wszystko w najlepszych gatunkach po nadzwyczaj nizkich cenach.

Hasło nasze: I za tanie pieniądze dobry towar być może.

Francuzki papier listowy

z wytłoczeniem *gratis* podanych imion, liter i koron.

100 sztuk w 8-ce, piękny biały 45 cent.
100 " " ang. lin. lub w paski 65 ct.
100 " " lin. w różn. kolor. 75 ct.
100 " in 4to piękny biały 85 ct.
100 " " ang. liniow. lub w paski 1 złr.
100 kopert w 8ce białych 35 cent.
100 " " mocnych w paski 50 cent.
100 " " kolorowych 55 cent.
100 " " wewnątrz kolorowych 60 ct.
100 " " na listy in 4to w paski 65 ct.

Za dwie pięknie wraz z koroną wytłoczone litery w kolorze podług życzenia na 100 list. monogramm. 30 cent.

Na 100 kopertach takiż monogramm 30 ct.

100 sztuk biletów wizytowych

na piękn. papierze gustownie litogr. 1 złr. —
" " czarnym drukiem 50 cent.

Pióra stalowe.

Regulatory do każdéj ręki i do każdego papieru 12 sztuk 24 cent.
1 tuzin angiel. w 12 najlepsz. gatunk. 10 ct.
12 " (1 karton) w powyższych gat. 80 ct.
12 " aluminium pióra nierdzewiejące 80 ct.
1 " kauczukowe pióra, wyborny gat. 10 ct.
1 " ołówk. w dobr. gat. 10, 15, 25, 35, 45 ct.
1 " rączek do piór " 10, 15, 20 30 ct.

Powszechnie teraz używane *ołówki maszynowe* nie łamiące się prawie wcale.
1 sztuka oprawna w drzewo 10 ct. — 1 szt. oprawna w kość 15 ct.
1 sztuka z rączką do pióra i nożykiem 90 ct.
1 sztuka radirgummi do ołówka i atram. 5 ct.

Pieczątki bardzo gustowne.

1 pieczątka z 2-ma literami i piękną rączką 50 cent. — Korona 50 cent. — Całe imiona za bardzo mierną ceną.

Prasski do wytłaczania wraz z nazwiskiem, wyrób dobry po 2 złr. 80 ct. — 3.50 ct.

Stampille wraz z pudełkiem blaszaném, farbą i pendzlem 4 złr. 50 cent.

Stampille najnowszéj konstukcji (*Selbsbefeuchtungs-Stampille*), którém można wybić 1000 monogramów za jednorazowém zasileniem farbą, praktyczne dla urzędów i komptoarów 1 szt. bardzo pięknie ryta 6.50 cent.

Wyborne elastyczne tabliczki do rachunków 1 szt. po 5, 10, 15, 20 cent.

Bardzo piękne *bilety z powinszowaniem*, prześlicznie wykonane, 1 szt. po 5, 10, 15 ct. w najlepszym gatunku wewnątrz napełn. perfumami 1 szt. po 20, 30, 40, 50 ct.

Teki do pisania

małe, w oktawce, bez zameczka 1.20, 1.50, 1.80 złr. z kompl. przyrządem do pisania 1 sztuka 2, 2.50 złr. zbytkownie urządzone tak wewnątrz jak i zewnątrz złr. 3.50, 4, 4.50. W dużym in quarto formacie bez przyrządu 1.80 2.50 złr. z kompl. przyrządem do pisania 3, 3.50, 4; zbytkownie urządzone 4.50, 5, 5.50.

Pieczątki do listów

dziś powszechnie używane, daleko praktyczniejsze niż opłatki i tak, w najlep. gatunku, z firmą, herbem. nazwiskiem lub monogramem za 500 sztuk złr. 1.20 1000 szt. złr. 1.60.

Papiery

Piękna koperta napełniona rozmaitego gatunku i koloru papierem list. i kopertami 1 sztuka c. 25, 35, 50, 60, 80. 1 złr.

Prakt. a tani podarek! nowy garniturek do pisania lany z bronzu, a składający się z 10 sztuk: *przyrządu do pisania, rączki do pióra, ciężarka, 2 lichtarzyków, termometru, lichtarza ręcznego, pudełka na zapałki, szczoteczki do piór, podstawki do zegarka lub biżuterji,* wszystko to razem gustownie i pięknie wykonane, kosztuje tylko 3 złr.

Najlepsze reisszeigi

1 sztuka 80 c. 1, 1.20, 1.50 złr.
1 " complet. 1.80, 2.50, 3 złr.
1 reissfeder 30 c.
1 cyrkiel, mały 30 c. duży 40 c.

Globusy.

cen. 50, 80, złr. 1.50, 2, 3.

Pudełka na tusz.

napełnione najlepszemi farbami 1 sztuka 30 cen. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.

Notyski.

po 10 c. 15, 20, w skorę oprawne cen. 25, 35, 50.

Wyborny lak pachnący.

1 sztuka, czerw. cen 8, 10. najlepszy w różnych kolorach po 10 c.

Nowo wynaleziony proszek na atrament.

zmieszawszy go z wodą, otrzymuje się najpiękniejszy lśniący atrament. Pudełko 20 c.

Podkładki do zwyczajnego i kaligraficz. pisma poleca się pp. nauczycielom i uczniom zeszyt w małym formacie z 12 wzorkami 10 cen. zeszyt w wielkim formacie z 30 różnemi wzorkami 65 c. *Podkładki* służące do szybkiéj nauki rysunków (najnowsza metoda) dla początkujących i dyletantów w wielkim wyborze zeszyt cen. 10, 15, 25.

W dobrym gatunku otrzymać można jedynie 663(10—12)

w Wiedniu u A. Friedmanna, Praterstrasse 26.

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filje

w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20go października 1869 r.

Assygnacje Kasowe

4½	**procentowe**	**wypłacalne w**	**8**	**dni po wypowiedzeniu**
5	"	"	**14**	" " "
5½	"	"	**30**	" " "

611 (3-?) **Dyrekcja.**

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera